

David Parrott, 1652. *The Cardinal, the Prince, and the Crisis of the Fronde*, Oxford 2020, Oxford University Press, ss. 307

Polska historiografia przedstawia niestety przestarzałą narrację o frondzie jako ostatnim buncie sił przeciwstawiających się modernizacji, stojących na drodze do nieubłaganego rozwoju „absolutyzmu”, mogącego odtąd niepodzielnie zaplanować we Francji¹. Ma to genezę w dziełach Pierre’a Adolphe’a Chéruela, interpretującego zagadnienie w latach osiemdziesiątych XIX w. z anachronicznej perspektywy budowy nowoczesnego, scentralizowanego państwa narodowego. Niesatysfakcjonujące jest postrzeganie frondy przez pryzmat rewolucji francuskiej². Ze względu na opóźnienia polskiej historiografii w recypowaniu badań nad ustrojem i polityką nowożytną Francji, warto zwrócić uwagę na książkę Davida Parrotta, który zajął się problemem zakończenia frondy. Siedemnastowieczna Francja to, obok wpływu wojny na nowożytne struktury państwowe i społeczeństwo oraz polityki międzynarodowej w północnych Włoszech pierwszej połowy XVII w., jedno z głównych zainteresowań badawczych Autora, będącego wykładowcą na Uniwersytecie Oksfordzkim. Wcześniej prace poświęcił rozwojowi armii i jej wpływowi na Francję w czasach kardynała Richelieu³ oraz partnerstwu między przedsiębiorcami wojskowymi a państwem⁴.

Parrott przeprowadził kwerendę w archiwach dyplomatycznych Ministerstwa Spraw Zagranicznych, archiwach Kondeuszy w zamku Chantilly, francuskich Archiwach Narodowych oraz Bibliotece Narodowej. Spośród wykorzystanych źródeł drukowanych nie da się przecenić wagi wydanej przez Chéruela dziewięciotomowej korespondencji kardynała Jules’a Mazarina czy 42 pamiętników, z których dla polskiego czytelnika łatwo dostępne jest dzieło kardynała de Retza⁵. Autor zbadał również pamflety polityczne, w tym zebrany przez Célestina Moreau wybór z *mazarinades*. Lista opracowań sięga około 250 pozycji w językach francuskim i angielskim. Nie mogło na niej zabraknąć fundamentalnej pracy Oresta Ranuma⁶. Jedną z ciekawszych monografii jest z kolei dzieło

¹ Z. Wójcik, *Historia powszechna. Wiek XVI-XVII*, Warszawa 2012 (wyd. 12.), s. 393–395; K. Mikulski, J. Wijaczka, *Historia powszechna. Wiek XVI-XVIII*, Warszawa 2012, s. 397–398.

² J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 1999 (wyd. 4.), s. 212, 231–235.

³ D. Parrott, *Richelieu’s Army. War, Government and Society in France 1624–1642*, Cambridge 2001.

⁴ D. Parrott, *The Business of War. Military Enterprise and Military Revolution in Early Modern Europe*, Cambridge 2012.

⁵ *Pamiętniki kardynała Retza*, tłum. i oprac. A. i M. Bocheńscy, Warszawa 1958.

⁶ O. Ranum, *The Fronde. A French Revolution 1648–1652*, New York 1993. Ranum odchodzi od perspektywy kładącej nacisk na „konstytucjonalistyczny” dyskurs służący

Ronalda Syme'a, poświęcone upadkowi republiki rzymskiej⁷. Zainspirowało ono Autora do zinterpretowania wojny domowej jako okresu przyczyniającego się do zdominowania praktyki politycznej przez osobiste i fakcyjne interesy ukryte pod fasadą konstytucyjnej formy rządu i jedynie czysto deklaracyjnych wartości. Inspiracja ta staje się w pełni jasna w podsumowaniu, które kończy książkę. W pracy zamieszczono także tablicę chronologiczną, indeks osobowo-rzeczowy oraz 12 map (planów). Książka składa się z sześciu rozdziałów o układzie chronologicznym (poza piątym). Brakuje klasycznego wstępu, jego funkcję pełni rozdział pierwszy. Ten zaś poprzedzony jest listą „osób dramatu” sklasyfikowanych w kategorii (m.in. rodzina królewska, dwór, ministrowie, ważniejsi członkowie stronnictw), a także drzewem genealogicznym rodu Burbonów.

Parrott rozpoczyna od opisu tradycji historiograficznych w interpretowaniu frondy, a także od zaznaczenia swojego odrębnego stanowiska, czyli większego zainteresowania jej następstwami niż przyczynami. Umożliwia mu to skupienie się na tytułowym, a niedocenianym przez większość historyków roku, kiedy to doszło do istotnych walk fakcyjnych w celu ustanowienia trwałej kontroli nad mechanizmami władzy w centrum i na peryferiach (s. 7–9). Drugim ważnym zagadnieniem są rozważania Autora nad przypadkowością i nieprzewidywalnością w historii, a rok 1652 wydaje się doskonałym przykładem. Wiąże się to z dążeniem do interpretowania frondy nie z perspektywy długiego trwania, ale „historii wydarzeniowej”, jak stało się z nurtem rewizjonistycznym w badaniach nad angielskimi wojnami domowymi (s. 10–12). Rewizjonizm ten podkreśla wagę niezdeterminowania bezpośrednich, krótkoterminowych przyczyn konfliktów, a także sprzeciwia się ich teleologicznemu ujmowaniu w myśl wigowskiego mitu historycznego, podchodząc ze sceptycyzmem do całościowych teorii interpretacyjnych⁸. Trzecim wątkiem jest badanie związku zaburzeń społecznych i wojen z klęskami nieurodzaju i zmianami klimatycznymi, tzw. małą epoką lodowcową (s. 12–15).

Po właściwym wprowadzeniu w rozdziale pierwszym, w postaci zarysowania obrazu rządów pierwszych ministrów do czasu frondy parlamentarnej, w kolejnej części pracy Autor przedstawia przebieg wydarzeń z lat 1650–1651, wyjaśniając, jak doszło do uwolnienia książąt oraz upadku i wygnania kardynała Mazarina w marcu 1651 r. Co ciekawe, pierwszy minister rozważał możliwość szukania schronienia w Polsce (s. 65). Cenna jest refleksja Parrotta, że historiografia, powiązując kardynała z autorytetem królewskim i siłą „modernizującą”, a księcia Louisa II de Condé z archetypem przedstawiciela szlachty miecza, który występuje bez odpowiedniej legitymizacji, w interesie własnej autonomii i zbiorowej wolności arystokratycznej, wypaczyła rzeczywisty charakter narastającego między nimi konfliktu o udział w procesie decyzyjnym

uzasadnianiu oporu i poprzez zwrócenie uwagi na fakt złamania prawa przez sędziów dąży do koncentracji przede wszystkim na perspektywie współczesnych.

⁷ R. Syme, *The Roman Revolution*, Oxford 1939.

⁸ Zob. M. Śnieć, *Wojna o wojnę czyli English Civil War w historiografii brytyjskiej*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Wielkie bitwy*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2010, s. 289–292.

czasów regencji, w którym to książę był przez wielu postrzegany jako mający większą legitymizację (s. 47–48).

Rozdział trzeci poświęcony jest opisowi błędów politycznych, które popełnił po uwolnieniu książę de Condé (upraszczając — nie zapewnił sobie nowych sojuszników, za to stworzył nowych wrogów), a także jego emocjonalnej i podjętej pod wpływem nacisków stronników decyzji o buncie w październiku 1651 r. Umiejętnie przedstawione zostały przez Autora interesy najważniejszych graczy i popierających ich faksji, wraz ze zmiennymi okolicznościami wpływającymi na przebieg gry politycznej. Powrót Mazarina do kraju z końcem 1651 r. paradoksalnie był korzystny dla księcia i jego stronników, gdyż zamiast nieubłaganej porażki otwierał przed nimi nowe możliwości, a przez współczesnych był utożsamiany z główną przyczyną rozpalenia walk wewnętrznych.

W czwartym rozdziale Parrott relacjonuje dalsze dzieje wojny domowej do sierpnia 1652 r., do drugiego wygnania Mazarina, przypominającego zresztą farsę, gdyż kardynał tym razem utrzymał wpływy polityczne na dworze. Autor okrasza to uwagą, że dla wielu osób zasadniczym celem było uzyskanie porozumienia przywracającego jedność rodziny królewskiej, co postrzegano jako niezbędne dla uporządkowania państwa (s. 120). Opisywane wydarzenia potwierdzają tezę Autora o nieprzewidywalności i przypadkowości sytuacji.

Koszty wojny domowej to główny wątek rozdziału piątego. Jedną z najważniejszych konsekwencji przedłużającego się konfliktu było pogorszenie się sytuacji strategicznej Francji, szczególnie w 1652 r., gdy utraciła Dunkierkę, Barcelonę i Casale Monferrato, co odwracało dotychczas korzystny przebieg wojny z Habsburgami hiszpańskimi i groziło kolejnymi stratami w następnym roku. Autor umiejętnie ukazuje, jak zazębiają się poszczególne kwestie: katastrofalne zbiory w latach 1649–1652 i drożyzna, struktura armii (brak artylerii, niedostatek piechoty, duża liczebność lekkiej jazdy) i charakter prowadzonych działań militarnych, brak systemu zaopatrywania i nieograniczone grabieże, zniszczenia dokonywane przez wszystkie wojska (przypomina to bardziej wojnę trzydziestoletnią niż angielskie wojny domowe), w końcu straty demograficzne. Głód jako przyczyna śmierci był poprzedzany przez zarazę, której natężenie wiązało się z obecnością armii. Szczególnie negatywne skutki miały zaległości w żoździe, gdyż ich następstwem były grabieże i śmierć ludności cywilnej. W reakcji na nie oddolnie gromadziła się lokalna szlachta. Dwór na jej pretensje odpowiadał wystosowaniem zakazów do żołnierzy kwaterujących w dobrach szlacheckich, ale nie był w stanie ich wyegzekwować. Doświadczenie opisanych wyżej zjawisk w postaci zadłużenia chłopów, emigracji do miast, rozbicia lokalnych wspólnot, trwało przez całą dekadę i w połączeniu z niesłabnącym obciążeniem fiskalnym przyczyniło się do masowych buntów chłopskich w latach 1658–1659.

Ostatni rozdział to powrót do chronologicznej narracji na temat wahań fortuny wojennej i potencjalnego, oczekiwanego kompromisu księcia z kardynałem jesienią 1652 r. Do tego jednak nie doszło, gdyż de Condé odrzucał całkiem korzystne propozycje porozumienia. Odpowiedź na pytanie o przyczynę takiej postawy, ograniczająca się do podkreślania niedojrzałości czy arogancji

księcia, wydaje się być zbyt prosta. Parrott przytacza znacznie bardziej złożone, nieintuicyjne wyjaśnienie, zaproponowane przez diuka François de La Rochefoucauld. Mianowicie książę miał wąską wizję polityczną. Nie odnajdywał się w skomplikowanej sieci interesów politycznych klientów i sojuszników, gdyż dbanie o nią wymagało cech, których mu brakowało: taktu, powściągliwości, uwzględniania interesów innych, łatwości w obdarzaniu pochlebstwami. Tymczasem budowanie autorytetu w oparciu o wojskową hierarchiczność (pomimo przeszkód, takich jak niesubordynacja podwładnych), sukcesy militarne i charyzmę lepiej odpowiadało charakterowi przywódcy frondy. Mógł on postrzegać się raczej jako ktoś w typie Albrechta von Wallensteina czy Bernharda von Sachsen-Weimar. Prawdopodobnie stąd również brała się admiracja de Condé dla prowadzącego podobne życie księcia lotaryńskiego (s. 240–242). Powstały pat oznaczał, że porozumienie jest niemożliwe bez jednoczesnego zawarcia pokoju francusko-hiszańskiego. Mazarin także nie był w pełni usatysfakcjonowany, gdyż nie mógł przedstawiać się jako autor pojednania króla z Paryżem. Dopiero w lutym 1653 r. powrócił na dwór i musiał godzić się z faktem, że podział na zwycięzców i zwyciężonych nie był oczywisty. Ceną za niedojście do porozumienia w 1652 r. był trwający aż do 1659 r. kryzys wewnętrzny i brak akceptacji dla rządów kardynała.

Wreszcie, w podsumowaniu Parrott dzieli się interesującymi spostrzeżeniami na temat konsekwencji opisywanych wydarzeń: „zdeprawowanej dekadę”⁹. Jeśli bowiem szukać strukturalnych przyczyn niepowodzenia rokowań, to można je odnaleźć w opieraniu się przez księcia i kardynała na fakcjach, których członkowie oczekiwali łask i zysków w zamian za poparcie. Stronników zaspokajano nie tylko pieniędzmi, ale też tytułami, co doprowadziło do spadku ich znaczenia, uderzającego w tych, którzy dotychczas zajmowali analogiczne miejsce w hierarchii. W konsekwencji niesamowicie wzrastały oczekiwania (skoro korzyści trafiały do pozyskanych przeciwników pierwszego ministra, to tym bardziej jego zwolennicy oczekiwali nagradzania), brutalnie transakcyjne nastawienie oraz przekonanie, że najlepszą drogą do uzyskania koncesji nie jest wierna służba, ale groźba czy niesubordynacja. Przykładowo marszałek Charles d’Hocquincourt w 1655 r., z powodu odrzucenia jego prośby o przekazanie mu dowodzenia na froncie, porozumiał się z Hiszpanami, oferując poddanie im dwóch twierdz, których garnizonami dowodził. Gdy negocjacje wyszły na jaw, uzyskał od Mazarina scedowanie jednego dowództwa na syna oraz 600 tys. liwrow za zrzeczenie się drugiego. Wraz ze zmianą oczekiwań dochodziło do zmian w języku korespondencji: kardynałowi okazywano mniej szacunku (s. 261–263).

Powierzchnowej stabilizacji nie towarzyszyła próba odrodzenia wartości arystokratycznych, bo sam pierwszy minister chciał zabezpieczyć się materialnie na wypadek kolejnego buntu i stanowił negatywny przykład dla elity politycznej. Jej przedstawiciele wciąż postrzegali się jako członkowie faksji

⁹ „Cankered decade”. „Cankered” może być przenośnie rozumiane jako „rakowaty”, także „zepsuty”, „zatruty”.

i stronnictw, których celem była bezceremonialna realizacja własnego interesu. Mazarin nie przeciwstawiał się otwartemu cynizmowi. W chwili śmierci jego majątek we Francji szacowano na 35–38 mln liwrow (w tym aż 9 w monecie), czyli znacznie więcej niż któregokolwiek z jego rywali czy w ogóle osób fizycznych w historii nowożytnej Francji (s. 274). Symptomatyczna jest też krytyczna opinia Ludwika XIV na temat stanu państwa i nastawienia elit w chwili, gdy obejmował osobiste rządy. Stwierdził on między innymi, że powinien był uczynić to wcześniej, gdyż pomimo zakończenia frondy wciąż panował nieporządek i spiski, a udzielana łaska niosła konsekwencje nie w postaci zobowiązania obdarowanych, lecz jedynie zrażania tych, którym jej odmówiono. Po 1661 r. król nie tylko połączył swój autorytet z tradycyjnymi instytucjami państwa, ale ożywił język i praktykę lojalnego służenia koronie. W tym celu konieczne było pogrzebanie czysto transakcyjnego sposobu rządzenia, który zapanował po 1652 r., oraz funkcji pierwszego ministra.

Trudno nie ulec wrażeniu, że gdyby w 1652 r. doszło do porozumienia, pozycja międzynarodowa i sytuacja wewnętrzna Francji byłyby znacznie lepsze. Z lektury omawianej książki można wysnuć wniosek, że działania kardynała Mazarina, a także w pewnym stopniu królowej-matki Anny Austriaczki, okazały się niekorzystne dla kraju i korony. David Parrott umiejętnie wskazuje, jak błędne jest utożsamianie, rzekomo nieodzownego, sukcesu Mazarina z modernizacją relacji politycznych i oparciem ich na bezwzględnym podporządkowaniu koronie, centralizacji i biurokratyzacji. Jednocześnie, wpisując się w poczet badaczy rzetelnie zwalczających pozytywny mit pierwszego ministra, zachowuje krytycyzm w stosunku do drugiego z tytułowych bohaterów. Reasumując, warto sięgnąć po recenzowaną pracę, aby poznać niuanse historii politycznej nowożytnej Francji, mającej pewną wartość w komparatystyce wobec Rzeczypospolitej.

Mateusz Kozielowicz
(Bydgoszcz-Warszawa)

Katarzyna Justyniarska-Chojak, *Inwentarze pośmiertne z małych i średnich miast Małopolski (w XVI–XVIII wieku)*, Kielce 2020, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, ss. 652

Wśród materiałów z zachowanych ksiąg miejskich znajdują się dokumenty nieanalizowane do tej pory przez badaczy, które pozwalają na zweryfikowanie i rozszerzenie wcześniejszych ustaleń¹. Pomimo podejmowanych już w tym zakresie badań² nadal istnieją pewne luki w kwestii poznania finansowych

¹ R.E. Mohrmann, *Pośmiertne inwentarze mienia — krytyka źródła, problemy badawcze*, KHKM 53, 2005, 2, s. 137–146.

² A. Klonder, *Wszystka spuścizna w Bogu spoczywającego. Majątek ruchomy zwykłych mieszkańców Elbląga i Gdańska w XVII w.*, Warszawa 2000.

możliwości rodzin mieszczańskich, tak samo jak czynników determinujących pozyskiwanie określonych dóbr materialnych czy wreszcie rzeczywistej reprezentacji przedmiotów droższych i dóbr luksusowych w obrębie majątku³. Co istotne, działania te wpisują się w ogólnoeuropejski kierunek badań nad historią życia prywatnego, ze szczególnym uwzględnieniem warunków życia rodziny⁴. Temat, w oparciu o materiały z małopolskich miast, podjęła Katarzyna Justyniarska-Chojak w monografii poświęconej analizie zachowanych inwentarzy pośmiertnych. Tematyka książki jest zbieżna z dotychczasowymi przedsięwzięciami badawczymi Autorki. Inwentarze pośmiertne z województwa sandomierskiego były już zresztą przez nią szczegółowo analizowane⁵.

Tytuł monografii wskazuje, że mamy do czynienia z opracowaniem ujmującym w sposób holistyczny cały obszar dawnej Małopolski. Już we wstępie Autorka przyznaje jednak, że przedstawione analizy dotyczą wyłącznie województw krakowskiego i sandomierskiego. Badaczka świadomie pominęła archiwalia z dawnego województwa lubelskiego, argumentując taki zabieg liczbą zachowanych dokumentów i koniecznością przeprowadzenia obszernej kwerendy źródłowej. Pewne odniesienia do dokumentów ze wskazanego terytorium pojawiają się w pracy, jednak wyłącznie za ustaleniami innych badaczy, obszernie zresztą przywoływanymi w przypisach. Ze zbioru analizowanych dokumentów zostały też wyłączone księgi miejskie tarnowskie — podobnie jak wcześniej Autorka argumentowała, że zbiór ten jest zbyt „bogaty i różnorodny” (s. 15). W efekcie pozycja ma znacznie bardziej ograniczony charakter niż sugerowałby

³ Potencjał badań nad małymi ośrodkami miejskimi w oparciu o zachowane testamenty wskazywała już Anetta Głowacka-Penczyńska, *Testamenty mieszkańców małych miast wielkopolskich z XVII wieku*, KHKM 59, 2011, 3–4, s. 380–393.

⁴ M.in. A. McCants, *After-Death Inventories as a Source for the Study of Material Culture, Economic Well-Being, and Household Formation among the Poor of Eighteenth-Century Amsterdam*, „Historical Methods. A Journal of Quantitative and Interdisciplinary History” 39, 2006, 1, s. 10–23; E. Bengtsson, A. Missiaia, M. Olsson, P. Svensson, *Aristocratic Wealth and Inequality in a Changing Society. Sweden, 1750–1900*, „Scandinavian Journal of History” 44, 2019, 1, s. 27–52; C. Carnino, *From Luxury to Consumption in Eighteenth-Century Europe. The Importance of Italian Thought in History and Historiography*, „History of European Ideas” 40, 2014, 2, s. 218–244; K. Harvey, *Oeconomy and the Eighteenth-Century House*, „Home Cultures” 11, 2014, 3, s. 375–389; R. MacArthur, *Kinship, Remembrance and Luxury Goods in the Eighteenth Century. A Study of the Hanbury Family of Kelmars*, „History of Retailing and Consumption” 1, 2015, 2, s. 125–139; B. Moring, *The Standard of Living of Widows. Inventories as an Indicator of the Economic Situation of Widows*, „The History of the Family” 12, 2007, 4, s. 233–249. D. Głowka, A. Klonder, *Inwentarze mienia w badaniach kultury Europy od średniowiecza po nowożytność*, KHKM 51, 2003, 2, s. 157–176.

⁵ K. Justyniarska-Chojak, *Testamenty i inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, Kielce 2010; eadem, *Wydzieńczenie w testamentach mieszczańskich z województwa sandomierskiego (w XVI–XVIII wieku)*, „Almanach Historyczny” 11, 2009, s. 17–20; eadem, *Wyprawy ślubne mieszczanek z województwa sandomierskiego (w XVII wieku)*, „Almanach Historyczny” 10, 2008, s. 191–200; eadem, *Inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich Sandomierza z XVII wieku*, KHKM 51, 2004, 1, s. 37–50.

to tytuł. Podstawę źródłową monografii stanowi 616 mieszczańskich inwentarzy pośmiertnych. Liczbę taką należy uznać za reprezentatywną, a prowadzone analizy za właściwe. We wstępie znalazło się doprecyzowanie, że z badań wyłączone zostały inne formy rejestrów ruchomości, jak spisy gerady i hergewetu⁶ czy wyceny dóbr, co jest zresztą oczywiste, biorąc pod uwagę specyfikę przedmiotową pracy. Ze względu na charakter analizowanych materiałów źródłowych Autorka podzieliła pracę na trzy zasadnicze rozdziały. Pierwszy dotyczy zasad sporządzania pośmiertnych inwentarzy i funkcjonowania prawa spadkowego, drugi poświęcony został formalnej stronie inwentarzy i sposobowi wprowadzania ich do ksiąg miejskich, trzeci zaś obszernie ujmuje zagadnienia związane ze specyfiką badań historii kultury materialnej. Dodatkowo w monografii znalazły się wykazy statystyczne, niezwykle użyteczne w badaniach porównawczych. Konstrukcję pracy uznać można za trafną, pozwoliła bowiem zarówno na wyeksponowanie czynników wpływających na przebieg samego procesu spadkobrania, dokładne omówienie formalnej strony sporządzania inwentarzy, jak i przeprowadzenie obszernej analizy inwentarzy pod kątem zagadnień z zakresu historii kultury materialnej.

Pierwszy z rozdziałów, dotyczący procedury spadkobrania, stanowi wprowadzenie do dalszych rozważań nad samymi inwentarzami. Autorka przywołuje liczne odniesienia do materiałów źródłowych – rejestrów pośmiertnych oblatowanych w księgach miejskich. Stosuje rzeczową i trafną argumentację, wykazując się dobrą znajomością dawnego prawa spadkowego⁷. W pracy nietrudno dostrzec jednak pewne mankamenty. Badaczka, odwołując się do materiałów źródłowych, operuje licznymi terminami dawnymi, jak choćby „sznurówka” (s. 38), „paczesne płótno” (s. 42), „czamara” (s. 43), „wilczura” (s. 45), „giermak” (s. 52) i wieloma innymi, bez żadnego komentarza i wytłumaczenia, w jaki sposób są one rozumiane. W tekście zdarzają się też przypadki niejednoznacznego operowania terminologią, jak choćby twierdzenie, że do kobiety „trafiły rzeczy wniesione przez nią w wianie” (s. 49), bez wyjaśnienia jednak, w jaki sposób termin ten powinien być rozumiany⁸. Kwestią sporną jest też zasadność niezwykle detalicznego opisywania obszernych materiałów źródłowych, zamiast pokuszenia się o głębsze wnioski wynikające z ich analizy. W efekcie dominującą część pracy stanowią rozbudowane opisy źródeł, nie zaś komentarz

⁶ Wartość badawczą tego rodzaju inwentarzy podkreślał już Piotr Suski, *Spory wokół gerady i hergewetu w polskim miejskim prawie spadkowym w XVI w.*, w: *Prawo blisko człowieka. Z dziejów prawa rodzinnego i spadkowego. Materiały konferencji zorganizowanej przez Sekcję Historii Państwa i Prawa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 7-8 marca 2007 r.*, red. M. Mikuła, Kraków 2008, s. 165–175.

⁷ Por. M. Mikuła, *Statuty prawa spadkowego w miastach polskich prawa magdeburskiego (do końca XVI wieku)*, „Z Dziejów Prawa” 7, 2014, s. 33–63.

⁸ Na problem nieprecyzyjnego, często zamiennego operowania w XVI i XVII w. terminami „wiano” i „posąg” zwracałam uwagę w publikacji „*Panieńskie ochędóstwo*”. *Kwestie posagowe i wienne w małżeństwach szlachty województwa krakowskiego w czasach saških*, Kraków 2016, s. 18 oraz 235–265.

krytyczny. Problemem jest również fakt, że książka oparta jest niemal wyłącznie na analizie materiałów z XVI i pierwszej połowy XVII w. Trudno zatem ustalić, czy w okresie nakreślonym w tytule pracy (XVI–XVIII w.) zaszły jakiegokolwiek zmiany w praktyce inwentarzowej, specyfice taksowania dóbr bądź też w przeprowadzaniu działów majątkowych. Problematyczne jest także operowanie nieprecyzyjnymi terminami określającymi skalę stosowania w procesie spadkobrania możliwych prawnie rozwiązań. Autorka przywołuje wiele różnych form przeprowadzenia podziału dóbr, jak też realizacji prawa spadkowego czy spisывania inwentarzy, najchętniej operując terminami „czasami” czy „bywały takie sytuacje gdy”⁹. W efekcie z pojedynczo przywoływanych wzmianek źródłowych trudno wnioskować, jak powszechne były opisywane rozwiązania — czy miały charakter incydentalny, czy może stanowiły pewną powtarzalną praktykę. Doprecyzowanie tych kwestii byłoby więc zasadne i bardzo cenne poznawczo.

Druga część pracy została poświęcona formalnej stronie spisывania inwentarzy pośmiertnych. Autorka w sposób niezwykle dokładny omówiła kwestie formuł stosowanych podczas oblatowania inwentarzy w księgach miejskich, wskazała na różne sposoby ich datacji i przedstawiła reguły tytułowania osób zmarłych. Co istotne, próbowała też tłumaczyć różnorodne powody tworzenia podobnych spisów, a także wskazała na przypadki ich unieważniania. Inaczej niż w poprzednich częściach pracy, tym razem analizą rzeczywiście objęty został cały okres od XVI do XVIII w., wraz z dokładnym wskazaniem zachodzących wówczas przemian. Autorka zwróciła uwagę na różne metody sporządzania inwentarzy i wskazała przykłady odchodzenia od powszechnie przyjętej formy ich tworzenia. Operowanie egzemplifikacjami źródłowymi pozwoliło na wykazanie i scharakteryzowanie przemian, które nastąpiły w zakresie spisывania inwentarzy dóbr ruchomych. W efekcie ta część monografii ma znacznie większą wartość poznawczą i stanowi wartościowy materiał do badań porównawczych.

Analiza inwentarzy pośmiertnych jako podstawy źródłowej do badań historii kultury materialnej wypełnia rozdział trzeci. Dotychczasowi badacze wielokrotnie wykazywali, że spisy ruchomości, poza kwestiami spadkowymi, miały istotne znaczenie praktyczne¹⁰. Pozwalały uporządkować posiadany majątek, dokonać jego oszacowania, zapobiec rozkradaniu i uszczuplaniu, pokazać wartość, a czasem jedynie liczbę posiadanych przedmiotów¹¹. Pomimo rozległej

⁹ Na skalę problemów wynikających z różnego stopnia realizacji samych tylko zapisów testamentowych zwracał już uwagę Michał Słomski, *Życie po śmierci. Wykonywanie zapisów testamentowych w kulturze prawnej i przestrzeni społecznej mniejszych miast wielkopolskich na przykładzie Dolska oraz Krzywina i Książa (druga połowa XVI w. — pierwsza połowa XVII w.)*, KHKM 68, 2020, 1, s. 51–68.

¹⁰ Zob. F. Leśniak, *Ruchomości mieszczan jako atrybuty stratyfikacji społecznej (XVI–XVIII w.)*, „Res Gestae. Czasopismo Historyczne” 2015, 1, s. 90–106.

¹¹ A. Pośpiech, *Srebrna łyżka — probierz szlacheckiej zamożności? (Przykład Wielkopolski XVII wieku)*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po XX wiek. Materiały sesji zorganizowanej przez IHKM PAN 20–22 maja 1991 r. w Warszawie*, red. J. Sztetyło, Warszawa 1992, s. 151–162.

literatury przedmiotu nadal istnieje wiele problemów badawczych, które do tej pory nie były poddawane analizie. Celem Autorki było wypełnienie widocznej luki w badaniach nad kulturą materialną mieszczaństwa Małopolski¹². Ukazanie różnorodności czynników warunkujących standard życia, zakres dóbr, którymi mieszczaństwo z małych i średnich miast rzeczywiście dysponowało, uchwycenie przedmiotów o znaczeniu prestiżowym, a także wykazanie realnej reprezentacji tych dóbr w mieszczańskich majątkach należy uznać za założenia wartościowe, uzupełniające dotychczasowy stan wiedzy w tym zakresie¹³.

Autorka dowiodła, że świat mieszczańskiej kultury materialnej był niezwykle różnorodny. Badaczka zadała sobie trud skrupulatnego spisania przedmiotów o różnym znaczeniu i wartości, dzieląc je na kilka podstawowych kategorii jak odzież, biżuteria, przedmioty codziennego użytku, elementy wyposażenia wnętrz, rzeczy osobiste, a nawet zabawki dziecięce. Należy jednak pamiętać, że analiza dóbr kultury materialnej to znacznie więcej niż badanie samych przedmiotów¹⁴. To także wejście w historię społeczną, badanie zachowań i postaw ludzi, którzy te rzeczy nabywali i gromadzili¹⁵. Kwestia ta zdaje się umykać nieco badaczce, gdyż skupiła się ona przede wszystkim na wyszczególnieniu jak największej liczby różnorodnych przedmiotów przyporządkowanych do poszczególnych kategorii. Tymczasem elementy należące do każdej ze wzmiankowanych grup mogły wskazywać na poziom zamożności ich właściciela, uwydatniany poprzez dążenie do zgromadzenia rzeczy modnych, pożądanych i charakteryzujących się wysokim poziomem wykonania¹⁶. Nie tylko sam fakt posiadania określonych dóbr, ale i liczba wzmiankowanych rzeczy, a w przypadku biżuterii i przedmiotów użytkowych – przewaga surowca, z którego zostały wytworzone, okazują się przydatne przy określaniu poziomu zamożności właścicieli. Trzeba natomiast podkreślić, że Autorka z powodzeniem dowiodła, iż zachowane źródła zawierają liczne, bardzo precyzyjne nie-raz wzmianki o rzeczywistym stanie zachowania posiadanych przedmiotów, co w sposób znaczący przekładało się na ich faktyczną wartość. Istotnym dopełnieniem tego zagadnienia pozostaje też kwestia prestiżu – publicznego okazywania swojego statusu, poziomu zamożności. Analiza majątków

¹² Potencjał badawczy tego zagadnienia wskazywała już Urszula Sowina, *Towary w inwentarzach rzeczy mieszczańskich na przełomie średniowiecza i nowożytności*, KHKM 67, 2019, 4, 437–450.

¹³ Por. J. Pachonński, *Zmierch sławetnych. Z życia mieszczań w Krakowie w XVII i XVIII wieku*, Kraków 1956.

¹⁴ Zob. K. Banderowicz, „Koneweczek osiem sztuczek i mycka aksamitna białogłowska”. *O dobrach doczesnych w inwentarzach rzeczy pozostałych po poznańskich mieszczańach*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 19, 2012, 2, s. 47–64.

¹⁵ Zob. T. Rakopoulos, K. Rio, *Introduction to an Anthropology of Wealth*, „History and Anthropology” 29, 2018, 3, s. 275–291; K. Turska, *Garderoba jako przejaw gustu, stanu majątkowego i statusu społecznego w XVI wieku*, KHKM 52, 2004, 2, s. 207–216.

¹⁶ Por. A. Głowacka-Penczyńska, *Rzeczy „stare” i „cenne” w testamentach i inwentarzach mieszczańskich małych miast Wielkopolski w XVII w.*, KHKM 59, 2013, 2, s. 327–338.

mieszczan z małych i średnich miast Małopolski stanowi więc istotny element przeprowadzonych badań.

W mieszczańskich rejestrach starano się możliwie precyzyjnie opisywać poszczególne przedmioty, określając ich kolor, materiał wykonania, czasem pochodzenie. Taki sposób sporządzania zestawień pozwala dziś uchwycić różnorodność przedmiotów, które znajdowały się w codziennym użytku. Analiza wielu inwentarzy pośmiertnych pozwoliła Autorce ujawnić liczne prawidłowości i wykazać rodzaje przedmiotów czy materiałów zarówno powszechnie używanych, jak i tych traktowanych jako elitarne. Badania nad skalą reprezentacji określonych przedmiotów kultury materialnej są przede wszystkim elementem studiów nad zakresem wpływów kulturowych, poziomem zamożności dawnego społeczeństwa oraz nad rzeczywistą recepcją wzorców pewnych zachowań i postaw docierających w XVIII w. z krajów Europy Zachodniej¹⁷. Mankamentem pozostają kwestie terminologiczne. Operując egzemplifikacjami, Autorka nie podjęła trudu wyjaśnienia, czym były przywoływane w dokumentach przedmioty. W efekcie tekst nasycony jest licznymi, ujmowanymi w cytatach terminami dawnymi, w przeważającej większości pozbawionymi komentarza i doprecyzowania.

Należy docenić fakt, że Autorka pokusiła się o wprowadzenie elementów ujęcia statystycznego. Wartościowe ustalenia przynosi szczególnie zestawienie liczby inwentarzy wprowadzanych do ksiąg miejskich w analizowanym okresie. Przedstawione dane jednoznacznie wskazują na załamanie praktyki inwentarzowej w XVIII w. (zaledwie 50 odnalezionych inwentarzy, wobec 293 wprowadzonych do ksiąg miejskich w XVII w.). Przygotowanie zestawień obejmujących różne kategorie przedmiotów i częstotliwość ich wzmiankowania w inwentarzach z różnych miast małopolskich to działanie niezwykle pracochłonne, tym bardziej należy docenić trud włożony w ich opracowanie. Materiały te stanowią nieocenione źródło do badań komparatystycznych.

Pomimo pewnych mankamentów monografia Katarzyny Justyniarskiej-Chojak ma dużą wartość poznawczą. Na dotychczasowe, stosunkowo niskie zainteresowanie badaczy inwentarzami z małych miast wpływała bowiem przede wszystkim świadomość konieczności przeprowadzenia żmudnych kwerend w księgach miejskich. W przypadku recenzowanej monografii tego rodzaju archiwalia stanowiły główny, niezwykle istotny materiał. Sięgnięcie do źródeł do tej pory w małym stopniu wykorzystywanych, a zarazem spójnych pod względem terytorialnym pozwoliło odtworzyć całościowy portret świata kultury materialnej małopolskich mieszczan.

*Anna Penkała-Jastrzębska
(Kraków)*

¹⁷ Zob. F. Leśniak, op. cit.

Андрэй Мацук, *Грамадска-палітычнае жыццё Вялікага Княства Літоўскага ў часы бескаралеўя 1733–1735 гг.*, Мінск 2020, Беларуская навука, ss. 366

Książka białoruskiego historyka Andreja Macuka (Andrèj Macuk) to owoc prowadzonych od lat badań nad życiem politycznym szlachty i funkcjonowaniem struktur sejmikowych Wielkiego Księstwa Litewskiego (dalej: WXL)¹. Autor postrzega WXL przede wszystkim jako część składową wielokulturowej i wielonarodowej Rzeczypospolitej. Ramy chronologiczne pracy to 1 lutego 1733 r. (śmierć Augusta II) i początek sejmu pacyfikacyjnego z 1735 r., który zakończył okres walk o koronę. Macuk śledzi stanowisko szlachty litewskiej wobec problemu obsady tronu. Próbuje zidentyfikować zwolenników Stanisława Leszczyńskiego, innych kandydatów „piastowskich”, wreszcie elektora saskiego Fryderyka Augusta II (Augusta III). Obserwuje wpływ Rosji na magnatów i szlachtę WXL oraz proces narzucania im Wettyna. Opisuje osobliwości życia politycznego na terytorium zdominowanym przez wielkie rody i od lat poddawanych infiltracji rosyjskiej.

Praca składa się ze wstępu, 12 rozdziałów, zakończenia, bibliografii oraz indeksu osobowego. Rozdział pierwszy poświęcony jest prezentacji źródeł i opracowań. Obszerna bibliografia prac w językach polskim, rosyjskim, białoruskim, ukraińskim, litewskim, mniej w angielskim czy niemieckim, dowodzi, że okres 1730–1735, czyli ostatnie lata panowania Augusta II, bezkrólewie po jego śmierci, a w Rosji panowanie Anny Iwanowny od pewnego czasu budzą znaczne zainteresowanie historyków. Podstawą źródłową książki są archiwalia z Polski, Białorusi, Litwy, Ukrainy, Łotwy, ale też Rosji, Niemiec, Austrii, a nawet Francji. Efektem jest niemal kompletna dokumentacja działalności sejmików WXL: lauda, instrukcje poselskie, protestacje, diariusze sejmikowe, listy posłów, korespondencja panów litewskich, relacje posłów rosyjskich w Polsce.

Część analityczną rozpoczyna prezentacja w rozdziale drugim układu sił w Rzeczypospolitej na tle międzynarodowym na początku lat trzydziestych XVIII w. Trudność zadania, jakim był opis sytuacji w momencie śmierci Augusta II, wynika z niedostatku prac o ostatnich latach panowania tego władcy. W zbyt małym stopniu Macuk wykorzystał jednak ważne opracowania Maxa Braubacha, Waltera Strobla, Rudolpha Beyricha, Augusta Philippa czy Siergieja Sołowjowa (Sergej Solov'ëv) i pominął podstawową dla zrozumienia polityki Prus pracę Johanna Gustava Droysena czy książkę Arthura McCandlessa Wilsona o polityce Francji². Zasygnalizował natomiast istotną, a nierozpoznaną wciąż kwestię przygotowań Rosji do wojny z Polską za życia Augusta II³.

¹ Badacz ten jest już autorem kilku książek poświęconych tej tematyce oraz całej serii artykułów, które chronologicznie obejmują przede wszystkim epokę saską.

² J.G. Droysen, *Geschichte der preußischen Politik*, t. 4, Leipzig 1869; A. McCandless Wilson, *French Foreign Policy during the Administration of Cardinal Fleury 1726–1743*, Westport, Conn. 1972.

³ Rosyjskie oddziały już latem 1732 r. przeszły Dniepr i zaległy w tzw. pasie neutralnym (s. 34–35); o przygotowaniach Rosji do wojny w 1732 r. wspominał też Siergiej

Własne badania źródłowe wprowadził Autor w rozdziale trzecim poświęconym polityce rosyjskiej wobec Rzeczypospolitej i kandydaturze „Piasta”. Jest to, wraz z rozdziałem szóstym, nieco rozszerzona wersja tekstu, który ukazał się w „Klio”⁴. W obu rozdziałach Autor analizuje rosyjskie misje Friedricha Kasimira i Karla Gustawa Löwenwoldów oraz Jurija Liewena (Jurij Liven) i Franciszka Darewskiego do Rzeczypospolitej w 1733 r. Uważa, że w pierwszym okresie bezkrólewia dyplomację rosyjską zaskoczył sojusz Potockich z Czartoryskimi. Z kolei — rzekomo — decyzja Wiednia, aby odrzucić kandydaturę uzgodnionego w traktacie „trzech czarnych orłów” z 13 grudnia 1732 r. Emanuela Portugalckiego i poprzeć elektora saskiego Fryderyka Augusta II, zmusiła Rosję do szukania nowego faworyta wśród panów polskich i ostatecznie przyjęcia Wettyna. Nie mogę się z tym zgodzić. Uważam, że wszyscy sygnatariusze traktatu Löwenwolda (tj. także Prusy) zrezygnowali z Portugalczyka w efekcie racjonalnej analizy sytuacji i oceny szans. Niewielka różnica czasowa między podjęciem przez Wiedeń i Petersburg rozmów z Sasami była efektem odległości obu stolic od Drezna, a nie konsekwencją austriackiej „zdrady”⁵. Uważam też za bezpodstawny sąd, jakoby Petersburg nie ufał swemu posłowi Friedrichowi Kasimirowi von Löwenwolde z powodu jego związków z Wiedniem i dlatego wiosną 1733 r. miał wysłać do Polski jego brata Karla Gustawa (s. 46). W momentach istotnych, zwłaszcza gdy zbliżał się ważny sejm, nie raz reprezentowało Rosję nad Wisłą dwóch ministrów (tak było np. w 1724 i 1726 r.)⁶. To strona polska miała zastrzeżenia, a o wymianę posła zabiegała już w 1731 r. Sam Kasimir von Löwenwolde też prosił o zwolnienie z nielubianej placówki (marzył mu się Wiedeń); w oczach carycy spełniał jednak swoje zadania⁷.

Autor świetnie orientuje się natomiast w układach rodzinnych i klientalnych na Litwie. Opisuje też problemy Rosji w kontaktach z tamtejszymi panami, ich skłócenie, koniunkturalizm, wielkie ambicje a zarazem miałość intelektualną. Nic dziwnego, że trudno było znaleźć wśród nich „dogodnego Piasta”,

Nelipowicz: С. Нелипович, Союз двуглавых орлов. Русско-австрийский военный альянс второй четверти XVIII в., Москва 2010, s. 98.

⁴ A. Macuk, *Polityka rosyjska w Rzeczypospolitej w 1733 roku a kandydatura „Piasta”*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 29, 2014, 2, s. 41–110.

⁵ U. Kosińska, *Could a Portuguese Prince become King of Poland? The Candidacy of Don Manuel de Bragança for the Polish Throne in the Years 1729–33*, „The Slavonic and East European Review” 94, 2016, 3, s. 504–508 (podobnie eadem, *Kandydatura Emanuela Portugalckiego (Don Manuela de Bragança) do tronu polskiego w latach 1729–1733*, w: *Wokół wolnych elekcji w państwie polsko-litewskim XVI–XVIII wieku. O znaczeniu idei wyboru — między prawami a obowiązkami*, red. M. Markiewicz, D. Rolnik, F. Wolański, Katowice 2016, s. 444–448).

⁶ W 1724 r. byli to Siergiej Dołgoruki (Sergej Dolgorukov) i Wasilij Łukicz Dołgoruki (Wasilij Lukič Dolgorukov), a w 1726 r. Michaił Bestużew-Riumin (Mihail Bestużev-Rûmin) i Paweł Jagużyński (Pavel Âgużinskij).

⁷ F.K. Löwenwolde do A.I. Ostermanna, 7 II 1732, Архив внешней политики Российской Империи, ф. 79, оп. 1, год 1732, д. 10, к. 4–4v.; Anna Iwanowna do F.K. Löwenwolde’a, 11/22 XI 1732, ibidem, ф. 79, оп. 1, год 1732, д. 6, к. 313 i 316.

który mógłby stanowić konkurencję dla Leszczyńskiego. Temat był podnoszony przez posłów rosyjskich w rozmowach z Polakami — jak dowodzi Autor — aż do początków sejmu elekcyjnego (s. 145). Inaczej jednak interpretowałabym długotrwały brak jasnej deklaracji carycy Anny Iwanowny, kogo poprze. Rozmowy z Sasami rozpoczęto przecież w Petersburgu już w pierwszej połowie kwietnia 1733 r., a układ rosyjsko-saski datuje się na 10 lipca. Sądzę, że „niezdecydowanie” Rosji to element taktyki, aby nie doprowadzić do przejścia wszystkich polskich „królów *in spe*” na stronę Leszczyńskiego, skonfliktować ich z partią stanisławowską, wreszcie zmusić do poparcia nominata rosyjskiego, a Sasa ostrzec, by nie targował się z Rosją.

Godne uwagi jest odtworzenie przez Macuka rosyjskich planów i metod działania na terenie WXL. W oparciu o zdominowane przez zwolenników Rosji sejmiki chciano zawiązać antystanisławowską generalną konfederację, która poprosiłaby Rosję o „pomoc” wojskową. W odpowiedzi Anna Iwanowna ogłosiła manifest w „obronie praw Rzeczypospolitej” i pogwałconego na sejmie konwokacyjnym „głosu wolnego”, obiecując zarazem protekcję swym zwolennikom. Byłby to pretekst do wprowadzenia wojska. Bezkrólewie pokazało jednak, że Rosja mogła liczyć w WXL na niewielkie grono „przyjaciół” — jedynie na kontrolowany przez sprzyjającego Petersburgowi Mikołaja Faustyna Radziwiłła sejmik nowogródzki (wszystkie pozostałe poparły Leszczyńskiego); a i tu konieczne okazało się wsparcie finansowe. Nikt nie zdecydował się też umieścić podpisu pod tekstem zaprojektowanego w rosyjskiej ambasadzie manifestu „szlachty litewskiej”, choć wojsko i tak wprowadzono 11 sierpnia 1733 r. Wobec liczebnej przewagi stanisławczyków na polu elekcyjnym postanowiono doprowadzić do scysji, czyli rozdzielenia posłów, i dopiero wówczas zawiązać na Pradze, pod osłoną wojska rosyjskiego i na bazie związku szlachty nowogródzkiej, „generalną konfederację”, aby nominować popartego przez Rosję Wettyna.

W rozdziale czwartym Autor cofa się do początków bezkrólewia. Śledzi układ sił w WXL i rywalizację rodów poczynszy od narady grodzieńskiej, która ustaliła wspólną taktykę przeciwników Leszczyńskiego. Następnie omawia sejmiki przedkonwokacyjne z marca 1733 r. Nierówna liczba zachowanych materiałów sprawia, że niektórym poświęca więcej miejsca, opisując z detalami ich przebieg (np. sejmiku orszańskiego, s. 94–98), gdy o innych podaje tylko krótkie wzmianki (sejmiki oszmiański i braclawski, s. 103). Wykazuje zdecydowaną przewagę zwolenników Leszczyńskiego: z 24 sejmików WXL jedynie nowogródzki został „wygrany” przez przeciwników Stanisława, miński zaś rozdwojony. Autor odnotowuje, że niektóre zjazdy, zawiązując w marcu 1733 r. konfederację, twierdziły, iż na mocy „prawa ojczystego” praktykowanego podczas wcześniejszych bezkrólewii znosi ona skutki zastosowanego veto (s. 87). Warto zauważyć, że jeszcze w 1696 r. Jan S. Jabłonowski wspominał konfederację sejmikową znoszącą veto jako całkowite *novum* przeforsowane przez Lubomirskich na sejmiku wiszeńskim⁸.

⁸ [J.S. Jabłonowski], *Dyaryusz prawdziwy bo bez imienia autora...*, w: L. Rogalski, *Dzieje Jana III Sobieskiego króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, Warszawa 1847, s. 419.

W rozdziale piątym omówiony został stosunek Litwinów do sejmu konwokacyjnego 1733 r., wyboru marszałka i złożenia przysięgi na „Piasta i katolika”. Było to możliwe dzięki odnalezieniu listy posłów z adnotacjami, na którego z kandydatów głosowali. Autor dowodzi, że większość Litwinów przyjęła uchwałę o przysiędze wykluczającej kandydaturę cudzoziemca, a tym samym możliwość kandydowania Wettyna. Inne kwestie poruszane na sejmie jednak pominął. Omówił natomiast 23 litewskie sejmiki relacyjne, ujawniając liczne konflikty personalne i fakcyjne, które Rosja wykorzystać miała w przyszłości.

Szczególną rangę nadał Autor sejmikowi nowogródzkiemu (rozdział siódmy), jedynemu, który zajął stanowisko otwarcie prosaskie i prorosyjskie⁹. Znajdujemy tu opisy sejmików przedkonwokacyjnego, relacyjnego i przedelekcyjnego, sporów w sądzie kapturowym i popisu wojskowego. Zjazdy te od początku „stymulowali” przedstawiciele Rosji, ściśle współpracujący z wojewodą nowogródzkim Mikołajem Faustynem Radziwiłłem i wspierający finansowo aktywistów szlacheckich. Konsekwencją było stłumienie opozycji i zawiązanie konfederacji nowogródzkiej. Macuk zauważa przy tym istotną ewolucję frazeologii stosowanej w aktach sejmikowych nowogródzkich: od „obrony głosu wolnego” naruszonego na sejmie konwokacyjnym (s. 151), przez otwarty sprzeciw wobec kandydatury Leszczyńskiego i uznanie Rosji za gwarantkę na mocy postanowień sejmu 1717 r. (s. 186), wreszcie jawne poparcie Sasa. Analiza składu głosujących na Augusta III na Pradze prowadzi do wniosku, że bazą prosaskiej konfederacji generalnej warszawskiej była szlachta litewska (591 podpisów z ok. 900 — 66 proc.), a wśród niej znaczący odsetek stanowiła właśnie szlachta nowogródzka (231 podpisów — 40 proc.).

W rozdziale ósmym Autor analizuje stosunek szlachty WXL do elekcji Leszczyńskiego i Augusta III. Nie omawia przebiegu sejmu elekcyjnego, twierdząc, że został dobrze opisany w literaturze (s. 205). Nie zgodziłabym się z tym twierdzeniem — do dziś nie ma monografii tej rozdwojonej elekcji. Macuk spróbował jednak oszacować, ile głosów litewskich oddano na Leszczyńskiego. W oparciu o *suffragia* podaje liczbę 2156 wobec 11 697 głosów z Korony. Zauważa, że w spisach brak jednak głosów szlachty pińskiej, słonimskiej i wołkowyskiej, wyborców było więc więcej. Podpisy nie obejmują też wszystkich obecnych, a zarazem uwzględniają nazwiska tych, których na elekcji nie było. Najdokładniej opisuje rozkład głosów szlachty mińskiej (s. 211–218), której frekwencję ocenia 20–25 proc. niżej niż podają *suffragia*. Przy zastosowaniu tego przelicznika do wszystkich ziem, liczbę 554 podpisów litewskich na manifeście z 14 września 1733 r. przeciwko elekcji Leszczyńskiego proponuje zredukować o 20–25 proc. Zwolennicy Augusta III stanowiliby więc nie 1/4 (jak dotąd sądzono), a najwyżej 1/5 — 1/6 wyborców Stanisława. Nadto grupę zebranych na Pradze malkontentów łączył jedynie cel negatywny: sprzeciw wobec Leszczyńskiego. Tylko niewielka część sprzyjała Wettynowi. Autor potwierdza, że to obecność wojsk

⁹ To uzupełniona wersja tekstu: A. Macuk, *Szlachta województwa nowogródzkiego wobec elekcji Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III w 1733 roku*, PH 96, 2005, 1, s. 41–60.

rosyjskich w Polsce walnie przyczyniła się 5 października 1733 r. do ogłoszenia Augusta III królem.

Kolejne trzy rozdziały (9–11) omawiają walki poelekcyjne w WXL od końca 1733 do początku 1735 r. W rozdziale dziewiątym Autor analizuje stronnictwo Leszczyńskiego, a w jedenastym Augusta III. Nie jest jasne, dlaczego do rozdziału dziesiątego wydzielono opis sytuacji w województwach połockim, mścisławskim, witebskim i powiecie orszańskim¹⁰. Czy bezpośrednie sąsiedztwo z Rosją to wystarczające kryterium, aby dokonywać takiego wyróżnienia? Zdaniem Macuka na tym terytorium Rosja miała najmniej problemów z egzekwowaniem swojej woli. Lektura dowodzi jednak, że stanowisko tych województw nie było jednolite, a opór wobec obcych wojsk słaby. Osobliwością procesu podporządkowywania szlachty WXL Augustowi III było natomiast, iż najpierw odgórnie (acz w oparciu o konfederację województwa nowogródzkiego) zawiązano prosaską konfederację generalną warszawską, a dopiero po elekcji zawiązywane były konfederacje powiatowe, na których przysięgano na wierność Wettynowi. Wszystkie niemal odbyły się przy asystencji wojsk rosyjskich, na sejmikach zwołanych przez osoby nieuprawnione do tego (np. wojewodę nowogródzkiego Radziwiłła, regimentarza Michała Serwacego Wiśniowieckiego), a nawet rosyjskich generałów. Rzeczywiste poparcie dla Wettyna było niewielkie, a nieobecni byli zobowiązani do złożenia w grodach przysięg wymuszanych rosyjskimi gwałtami. Z kolei owe gwałty doprowadzały do radykalizacji nastrojów, czego przykładem jest sejmik słonimski, którego szlachta (150 osób) pod przymusem w grudniu 1733 r. przysięgła Wettynowi, a w styczniu 1734 r. jej 41 przedstawicieli wraz z marszałkiem poprzedniego sejmiku odzegnało się od tego aktu. Macuk pokazuje, że mimo — wydawałoby się — korzystnej dla Rosji sytuacji w WXL (sprzyjający jej magnaci i silne rosyjskie garnizony), nie była ona w stanie szybko doprowadzić szlachty do zaprzysiężenia na wierność Wettynowi. Proces ten zakończono dopiero w grudniu 1734 r., a ośrodki oporu istniały do początku 1735 r. Specyfiką sytuacji w WXL było też, że konfederacje powiatów, których przedstawiciele najwcześniej podpisali się pod elekcją Wettyna, zawiązały się wyjątkowo późno: nowogródzka 5 października 1734 r. (w rok po elekcji), połocka 2 grudnia 1734, a mińska dopiero 10 kwietnia 1735 r. — niestety nie wyjaśniono, dlaczego strona rosyjska tolerowała ów fakt.

Ostatni rozdział poświęcony został sejmikom przedsejmowym z sierpnia 1735 r. Autor podkreślił trudność rozpoznania planów grup magnackich. Uważa on, że emigracja do Prus Książęcych czołowych działaczy opozycji wyeliminowała ich z kampanii sejmowej, a szlachta litewska niezainteresowana była przeciąganiem beznadziejnej walki o Leszczyńskiego. Myślę, że na brak dyskusji programowej w korespondencji czy publicystyce wpłynęła też dominacja

¹⁰ Przyczyną jest może to, że rozdział dziesiąty oparty jest częściowo na artykule: А. Мацук, *Шляхта ўсходніх ваяводстваў Вялікага Княства Літоўскага і расійскія войскі падчас „вайны за польскую спадчыну” 1733–1735 гг.*, „Вестник Полоцкого государственного университета. Серия А. Гуманитарные науки” 2015, 1, s. 35–43.

w WXL partii prosaskiej wspartej obecnością obcych wojsk. Jedynym źródłem do poznania stanowiska szlachty są więc materiały sejmikowe. W tej kampanii wszystkie zjazdy litewskie doszły, co jest wynikiem unikalnym dla pierwszej połowy XVIII w. Autor przeanalizował przebieg 17 z 24 sejmików, dla pozostałych siedmiu ustalił posłów. Omówił najważniejsze punkty z instrukcji. Szkoda, że nie odniósł się do uniwersałów królewskich i instrukcji na sejmiki¹¹. Pozwoliłoby to ustalić, które z postulatów były odpowiedzią na propozycje idące od tronu, a które samodzielną inicjatywą. O możliwości powiększenia (aukcji) armii mówiły np. już królewskie instrukcje. Mimo wyboru kompletu posłów litewskich ich frekwencja na sejmie była jednak niewielka. Powodów można upatrywać w zerwaniu licznych sejmików koronnych i wyborze na pozostałych ludzi sprzyjających Leszczyńskiemu, co kazało spodziewać się fiaska sejmu (rzeczywiście rozszedł się bez wyboru marszałka).

W *Zakończeniu* Autor podsumował wyniki analiz i ocenił wpływ okresu bezkrólewia oraz walki o tron polski z lat 1733–1735 na późniejsze dzieje Rzeczypospolitej. Bezkrólewie to było pierwszym, kiedy Rosja zdecydowała o obsadzie tronu polskiego. Ingerencję oparła na rzekomej „prośbie szlachty litewskiej” o pomoc, ale to przewaga militarna pozwoliła jej zignorować stanowisko większości, aby narzucić swojego nominata. Autor uważa też, że ówczesne bezpośrednie kontakty szlachty z rosyjskimi wojskowymi i dyplomatami to źródło praktyk czasów Augusta III, gdy zarówno Radziwiłłowie, jak i rywalizująca z nimi Familia szukali rosyjskiego poparcia. Przypomnieć warto, że początki tych zgubnych dla suwerenności państwa praktyk to jednak lata wcześniejsze: czas wojny północnej, konfederacji sandomierskiej czy tarnogrodzkiej. Niewątpliwie można się jednak zgodzić z opinią, że doświadczenia Rosji z lat 1733–1735 zostały „przepracowane” 30 lat później, gdy wykluczając Wettynów, Katarzyna II stanowczo wsparła wybranego przez siebie „Piasta” i już na sejmie konwokacyjnym 1764 r. doprowadziła do utworzenia odgórnej konfederacji generalnej. Kolejnym doświadczeniem wyniesionym z 1733 r. była decyzja, że wyłącznie Rosja będzie dyktować warunki działań w Polsce.

Pracę wieńczą bibliografia i indeks osobowy. Zestawienie literatury dzieli się na dwie niewyodrębnione części, wprawdzie prace drukowane alfabetem łacińskim, a potem cyrylicą. Zarówno w tekście, jak i w indeksie Autor podaje nazwiska polskie w pisowni białoruskiej, która każe zapisywać nazwiska fonetycznie. Niektóre z nich przyjmują formę, która polskiemu czytelnikowi może utrudniać identyfikację (np.: Ostermann — Астрэман, Jelec — Елец, Gosiewski — Гансеўскі, Śleszyński — Сляшыньскі, Wysłouch — Віславух). Ponieważ książki takie jak ta interesują nie tylko badaczy białoruskich, ukraińskich czy rosyjskich, ale też polskich i litewskich, warto byłoby, aby w indeksie każdej z postaci przyporządkować jej nazwisko i imię w zapisie oryginalnym / łacińskim. Nie rozumiem też, dlaczego zabrakło w zestawieniu władców (np. Augusta II,

¹¹ *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733–1763*, wyd. M. Zwierzkowski, Warszawa 2015, s. 176–179, 181–187.

Augusta III, Stanisława Leszczyńskiego) oraz występujących w przypisach autorów opracowań.

Największym walorem pracy Andreja Macuka jest wprowadzenie do obiegu naukowego wielkiego zbioru niewykorzystanych dotąd źródeł do dziejów sejmików WXL. Żadna z powstałych dotąd monografii sejmowych nie może się poszczycić tak dobrze opracowanymi sejmikami litewskimi. Słabą stroną pracy jest dość powierzchowne omówienie sytuacji międzynarodowej. Mankamentem są też pewne niekonsekwencje konstrukcyjne — efekt mechanicznego włączenia do książki tekstów wcześniej publikowanych. Niezależnie od pewnych słabości, książka jest świetną panoramą tego, co działo się na terenie WXL w latach 1733–1735. Stanowi znaczący krok ku lepszemu zrozumieniu konsekwencji politycznych oraz ustrojowych tego okresu.

Urszula Kosińska
(Warszawa)

Richard Butterwick, *The Polish-Lithuanian Commonwealth, 1733–1795. Light and Flame*, New Haven–London 2020, Yale University Press, ss. 482, il., mapy

Nowa książka Richarda Butterwicka to pięknie i starannie wydany tom poświęcony dziejom Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII w. Autor — profesor University College London — jest uznanym badaczem epoki, jednym z najważniejszych zagranicznych historyków zajmujących się dziejami państwa polsko-litewskiego u schyłku jego istnienia.

Biorąc do ręki recenzowany tom, zastanawiałam się, z czym mamy do czynienia — z syntezą, podręcznikiem akademickim, a może jednak z pracą o charakterze popularno-naukowym. Aby przybliżyć się do odpowiedzi, warto najpierw przyjrzeć się strukturze książki. Całość otwiera spis treści, map umieszczonych na początku tomu oraz ilustracji, podziękowania Autora oraz drzewo genealogiczne rodów Poniatowskich i Czartoryskich z postacią Stanisława Augusta w centrum. Potem następuje osiem map, z których pięć odnosi się do okresu Sejmu Wielkiego, wojny polsko-rosyjskiej i drugiego oraz trzeciego rozbioru, a więc schyłku Rzeczypospolitej. Po nich znajdują się wyjaśnienia zasad polskiej wymowy, które pozwolą anglojęzycznemu czytelnikowi na poprawną wymowę polskich toponimów czy nazwisk. Właściwą narrację poprzedza prolog; tu czytelnik znajdzie wyjaśnienie podtytułu książki, który nawiązuje do inscenizacji erupcji Wezuwiusza przygotowanej przez króla Stanisława Augusta na cześć carycy Katarzyny II podczas zjazdu w Kaniowie. Następujące dalej 14 rozdziałów ma enigmatyczne tytuły, utrzymane w konwencji, do której Autor przyzwyczaił nas w pracy *Polska rewolucja a Kościół katolicki 1788–1792* (Kraków 2012). Całość zamyka epilog. Po nim następuje słowniczek pojęć (takich jak Rzeczpospolita, Wielkie Księstwo Litewskie, *liberum veto* czy nazwy niektórych urzędów) — znów

rzecz bardzo przydatna dla czytelnika nieobebranego ze specyfiką nowożytnej Rzeczypospolitej. Podobnie jest z umieszczonym dalej wykazem użytych topimów („Gazetteer”), w którym Autor, czyniąc ukłon w kierunku wielojęzyczności nowożytnej Rzeczypospolitej, podał ich brzmienie w formie angielskiej, polskiej, litewskiej, łotewskiej, białoruskiej, ukraińskiej, rosyjskiej, niemieckiej i jidysz, zaznaczając, której formy użył w książce. Następnie zamieszczone zostały przypisy do poszczególnych rozdziałów poprzedzone wykazem skrótów.

Warto poświęcić chwilę owym przypisom, gdyż bez wyjaśnień Autora (zawartych w oddzielnym komentarzu) czytelnika może zdziwić wybiórczość stosowania tej formy aparatu naukowego. Ze względu na to, że większość źródeł i literatury, na których oparł narrację, jest polskojęzyczna — co stanowi utrudnienie dla anglojęzycznego czytelnika — Autor świadomie ograniczył przypisy do minimum w porównaniu z polskim wydaniem książki, które *nota bene* miało swoją premierę w grudniu 2022 r. (polska wersja wydana przez Wydawnictwo Literackie nosi tytuł *Światło i płomień*). Przypisami zaś opatrzył Butterwick jedynie cytaty i „very specific intellectual debates”. Przy czym rozdziały dziesiąty i jedenasty (dotyczące przebiegu Sejmu Wielkiego) są wyraźnie obficie niż inne okraszone odesłaniami do źródeł i opracowań, w tym polskojęzycznych. Sądzę, że nadmiar szczegółowej wiedzy wyniesionej ze studiów monograficznych utrudniał Autorowi oderwanie się od dyskursu naukowego — co odnotowuję, nie czyniąc z tego zarzutu. Wobec generalnego ograniczenia przypisów w pozostałych rozdziałach część z odesłań można by pominąć (np. s. 135 do informacji, że Michał Poniatowski, objawszy faktyczne kierownictwo Komisji Edukacji Narodowej, ukrócił nadużycia Ignacego Massalskiego, fakt znany z PSB, literatury przedmiotu, pisał też o tym Autor w *Polskiej rewolucji — rzecz jest niedyskusyjna i podręcznikowa*). Jeśli zaś chodzi o dyskusje naukowe, to czasem Butterwick oszczędnie relacjonuje je w przypisach właśnie (np. spór wokół postawy nuncjusza papieskiego Angela Duriniego wobec konfederacji barskiej, unikając jednak wskazania czytelnikowi, który z polemistów zdaniem Autora ma rację, s. 108, 408, przyp. 1).

Uzupełnienie przypisów i zarazem swoistą bibliografię dla poszczególnych rozdziałów stanowi — miejscami komentowany — wykaz literatury („Further Reading”), odsyłający czytelnika do naukowej literatury przedmiotu, przy czym Autor świadomie pierwszeństwo dał literaturze anglojęzycznej, choć są tam także opracowania polskojęzyczne. Całość tomu dopełnia indeks zawierający jednocześnie nazwiska oraz hasła rzeczowo-geograficzne, który nie obejmuje jednak narracyjnej części przypisów (z wyjątkiem m.in. zamieszczonych w przypisach podziękowań). Zatem zasadnicza narracja została obudowana bogatym aparatem, skierowanym głównie do czytelnika niefachowego, nieobebranego z realiami nowożytnej Rzeczypospolitej, ale z ukłonem w kierunku badaczy, którzy nie są specjalistami od dziejów Rzeczypospolitej, a od tej książki zaczną swoje na jej temat poszukiwania.

Zamiast klasycznego wstępu tom otwiera „Prologue: Light and Flame”, który zaczyna się opisem spotkania w Kaniowie w maju 1787 r. Rzecz jest pięknie napisana i zdradza talenty literackie Autora. Całą zaś książkę czyta się świetnie,

momentami jak powieść historyczną, przy czym kolejne wątki przenikają się płynnie, tworząc logiczną mozaikę. W barwny opis zjazdu w Kaniowie wpleciona została prezentacja politycznych celów, które przyświecały Stanisławowi Augustowi (dążenie do uzyskania zgody na zawarcie sojuszu z Rosją), a całość — jak interpretuję — posłużyła Autorowi jako metafora nierównych relacji, które łączyły stanisławowską Rzeczpospolitą z Rosją Katarzyny II. Jednocześnie w prologu Autor zaprezentował wizję dziejów osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej w układzie sił międzynarodowych (Rzeczpospolita wobec „great power system”) i zarysował mechanizm upadku. Wskazał, że od czasów Piotra I kontrola nad państwem polsko-litewskim była warunkiem imperialnej pozycji Rosji na arenie europejskiej. Upadek zaś i rozbiory były wynikiem układu stosunków międzynarodowych. Podkreślając wyjątkowość położenia Rzeczypospolitej pomiędzy potężnymi sąsiadami, dla których możliwość wzmocnienia słabego, choć wewnętrznie spójnego politycznie państwa, stanowiła istotne zagrożenie mocarstwowych interesów, Autor wskazał na mechanizm indemnizacji jako sposób zażegnania niebezpieczeństwa naruszenia równowagi sił. Nie zapomniał także o długotrwałym kryzysie instytucji (chodzi głównie o sejm), który ułatwiał Rosji, a w mniejszym stopniu Prusom, Austrii czy Francji interwencje w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Już wstęp pokazuje, że książka przedstawia dzieje Rzeczypospolitej z uwzględnieniem szerokiego kontekstu międzynarodowego.

Z prologu widać także, że esencją dzieła są dzieje polityczne państwa polsko-litewskiego, rolę głównego bohatera pełnią Rzeczpospolita i jej ostatni władca, a punkt kulminacyjny stanowi Sejm Wielki, ku któremu wszystko w książce zmierza i którego konsekwencją jest ostateczny upadek państwa. Sejmowi Autor poświęcił (jeśli wliczyć wprowadzenie do obrad i opis wojny o konstytucję) aż 141 z 385 stron. W książce widać predylekcję Autora do zajmowania się kulturą polityczną i sprawami religijnymi, również w kontekście politycznym.

Rozdział pierwszy („Commonwealth”), stanowi skrótową prezentację politycznych dziejów Korony polskiej od średniowiecza, ze wskazaniem na proces rozwoju terytorialnego i formowania się przyszłej Rzeczypospolitej. Posłużyło to Autorowi między innymi do wprowadzenia pojęć Rzeczpospolita, Wielkie Księstwo Litewskie czy objaśnienia specyfiki ustrojowej i religijnej państwa. Butterwick na czterech stronach prześlizgnął się nad panowaniem pierwszego z Wettinów, spływając siłą rzeczy genezę popadnięcia Rzeczypospolitej w zależność od Rosji (jako punkt zwrotny wskazał wojnę północną).

W rozdziałach drugim („Impasse”) i trzecim („Sacrum and Profanum”) panowanie Augusta III potraktowane zostało jako wstęp do czasów stanisławowskich. Na arenie dziejów Rzeczypospolitej pojawia się więc Familia Czartoryskich, stronnictwo Potockich czy Kamaryla „Pana z Dukli” oraz problem walk między owymi „fakcjami”. Autor wskazał także na społeczne zróżnicowanie szlachty i rolę magnaterii, na specyfikę kultury politycznej, strukturę stanową i sytuację poszczególnych stanów, rozwój gospodarczy i pojawienie się nowych prądów intelektualnych (oświecenie); wprowadził szerzej kwestię reform politycznych (m.in. omawiając Stanisława Konarskiego *O skutecznym rad sposobie*). W kontekście

pogłębiania rosyjskiej dominacji wskazał na pojawienie się po wojnie siedmioletniej dwóch nowych elementów — kwestii konfesyjnej i demograficznej. Odrzucając twierdzenia o rozwoju tzw. sprawy dysydenckiej od początków XVIII w., uznał, że dopiero lata sześćdziesiąte są momentem, gdy Rosja sięga po ten argument przeciwko Rzeczypospolitej. Jako istotny element wskazał problem zbiegostwa chłopów i rosyjskie dążenia do zaboru terenów przygranicznych — czynniki zaogniające relacje polsko-rosyjskie. Umyka jednak Autorowi dłuższa chronologia rosyjskich planów aneksyjnych, które ostatecznie doprowadziły do rozbioru państwa polsko-litewskiego. Butterwick wskazał też, że w kontekście międzynarodowym pogorszenie położenia Rzeczypospolitej spowodowane zostało przez zbliżenie rosyjsko-pruskie i polaryzację układu sił na europejskiej scenie politycznej. Czytelnik nieobeznany z historią Rzeczypospolitej niewątpliwie zyska pewien poprawny, choć nieco szkolny obraz tego, czym było to państwo u progu epoki stanisławowskiej. Na tle zmierzchu czasów saskich Butterwick wprowadził postać młodego stolnika litewskiego Stanisława Antoniego Poniatowskiego — przyszłego monarchy, nakreśliwszy jego formację intelektualną.

Wraz z początkiem rozdziału czwartego („A New Creation of the Polish World”), który otwiera czasy ostatniego króla, narracja staje się bardziej szczegółowa. Można powiedzieć, że przybiera wręcz charakter podręcznika akademickiego, co nie zmienia faktu, że czyta się to świetnie. Butterwick wspomina o wszystkich ważnych kwestiach, czasem w pół zdania syntezyując problem. Na początku rozdziału widać wyraźnie, że Autor świadomie dokonuje pewnych powtórzeń (tu: kwestia młodości Poniatowskiego czy sytuacji w Europie Środkowej po wojnie siedmioletniej), aby wyłożyć czytelnikowi wszystkie istotne elementy wpływające na opisywaną w danym miejscu sytuację. Rozdział ten obejmuje okres do zakończenia sejmu 1767–1768. Autor w sposób udany pokazał relacje nowego władcy z Czartoryskimi, pierwsze reformy i upadek nadziei na szybkie odrodzenie państwa. W konkluzji stwierdził, że w wyniku postanowień sejmu 1767–1768 Rzeczpospolita niesuwerenna *de facto* przestała być państwem suwerennym także *de iure*.

Rozdział piąty („Martyrdoms”) poświęcony został konfederacji barskiej i pierwszemu rozbiorowi. Wyeksponowanie na początku wątku wyznaniowego jako jednej z przyczyn konfederacji powoduje, że ginie nieco polityczny aspekt tego zagadnienia — moim zdaniem najważniejszy, a pominięcie związków konfederacji barskiej z radomską (poza następstwem czasowym) sprawia, że gubi się antyrosyjskie ostrze Baru. Autor mocno podkreślił fakt podjęcia decyzji rozbiorowej przez Katarzynę II, odchodząc od starego modelu wyjaśniania, w którym sprawczą rolę przypisywano pruskiej presji na Rosję. W rozdziale tym Butterwick prowadzi narrację aż do zakończenia sejmu rozbiorowego.

Rozdziały szósty („Throne and Altar”) i siódmy („Growing Pains”) poświęcone są przemianom okresu pomiędzy rozbiorem a Sejmem Wielkim. Butterwick dość obszernie omówił sejm 1776 r., z najszczegółowiej w całej książce opisaną kampanią sejmikową (być może dlatego, że dotąd nieopracowaną). Wszystko to służy wprowadzeniu czytelnika w okres spokojnego trwania Rzeczypospolitej

w drugiej połowie lat siedemdziesiątych i pierwszej połowie osiemdziesiątych XVIII w. Mowa jest o formowaniu się stronnictwa królewskiego i głównych postaciach ówczesnej sceny politycznej, między innymi Adamie Czartoryskim, Franciszku Ksawerym Branickim czy Michale Poniatowskim. Autor pisze o domknięciu reformy Rady Nieustającej oraz istotnych, a niedokończonych po rozbiore kwestiach granicznych. Kolejne sejmy opisywane są krótko przez pryzmat dominujących na nich zagadnień (Kodeks Zamoyskiego, afera Juliusa, sprawa Sołtyka), w polu widzenia czytelnik ma równocześnie zmieniający się układ sił międzynarodowych (upadek Nikity Panina, sojusz rosyjsko-austriacki z 1781 r.). Cały rozdział siódmy poświęca Butterwick rozwojowi społecznemu, demograficznemu, gospodarczemu i kulturalnemu; ukazuje fenomen stołeczności Warszawy, ale uwagę kieruje też na inne ośrodki miejskie, także mniejsze (Olkusz). Mamy znowu kilka portretów, tym razem ludzi średniego pochodzenia, którzy w służbie króla robią kariery (bracia Badeniowie, Maurycy Glayre, Jacek Ogrodzki, Pius Kiciński). Mowa jest o rozwoju dyplomacji, reformach wojskowych. Autor charakteryzuje funkcjonowanie Rady Nieustającej. Kultura i sztuka (w tym architektura) pojawiają się jako kanały komunikacji służące królewskiej propagandzie (mowa o Łazienkach czy Zamku Królewskim w Warszawie).

Rozdział ósmy („Ferment and Fermentation”) stanowi wstęp do rozważań o dziejach Sejmu Wielkiego. Tu zaczyna się ta część książki, w której Butterwick znacznie chętniej odsyła do literatury przedmiotu. Autor, wychodząc od tzw. afery Dogrumowej na sejmie 1786 r., rysuje narastający w Rzeczypospolitej społeczny i intelektualny ferment, który doprowadził do „rewolucji”, jak z upodobaniem określa obrady Sejmu Wielkiego. Przenosi czytelnika na chwilę do Francji początków rewolucji, aby pokazać swoisty transfer nastrojów. Narastające w Rzeczypospolitej wrzenie zostaje skonfrontowane z celami Katarzyny II, która przede wszystkim chce marazmu w państwie polsko-litewskim. Butterwick na chwilę wraca do zjazdu w Kaniowie i pokazuje fiasko nadziei, z którymi Stanisław August zmierzał na owo spotkanie.

Obradom Sejmu Czteroletniego (do uchwalenia Konstytucji 3 maja) poświęcone zostały rozdziały dziewiąty i dziesiąty („Revolution: The King with the Nation” i „Revolution: The Nation with the King”), a moment podziału stanowi dokooptowanie w 1790 r. drugiego składu posłów. Autor wchodzi w szczegóły, że znacznie bliższej niż dotychczas perspektywy opisuje wydarzenia i śmiało można powiedzieć, że popularyzuje to, co zawarł w monografii sejmu; tym bardziej docenić trzeba, że na potrzeby czytelnika słabiej zorientowanego zaczyna rzecz całą od wskazania istoty dokonujących się zmian, a dopiero potem przechodzi do opisu wydarzeń. Akcentuje trzy najważniejsze „rewolucyjne” zmiany: odzyskanie suwerenności poprzez zrzucenie rosyjskiej gwarancji, otwarcie dyskusji na temat pojęcia narodu i odrzucenie szlacheckiego republikanizmu na rzecz idei monarchii parlamentarnej. Obszerny opis sejmu stanowi wyraźnie wyodrębniony fragment książki; na wyróżnienie zasługuje umiejętne pokazanie przemian mentalnych społeczeństwa szlacheckiego, zachodzących w trakcie trwania obrad, pokazanie rosnącej dynamiki życia politycznego Rzeczypospolitej

i dojrzewania do zasadniczych zmian. Osobne miejsce Autor poświęcił na analizę Konstytucji 3 maja (s. 260–268).

Rozdział jedenasty („*Revolution. Ça ira!*”), który także zalicza się do partii książki poświęconej Sejmowi Wielkiemu, pokazuje z jednej strony zmianę sytuacji międzynarodowej wokół Rzeczypospolitej, z drugiej zaś proces akceptacji dzieła sejmu przez społeczeństwo szlacheckie w ostatnim roku obrad. Autor omawia też „pozakonstytucyjny” dorobek legislacyjny sejmu.

Rozdział dwunasty („*Undeclared War*”) poświęcony jest wojnie o konstytucję z 1792 r. Tu — wobec nikłych elementów dyskusji naukowej w tekście głównym — uwagę czytelnika zwraca stosunkowo obszerne omówienie nieco kontrowersyjnej tezy Adama Danilczyka o przedwczesnej kapitulacji Stanisława Augusta. Przekreślić ona miała możliwość wejścia króla i Rzeczypospolitej w negocjacje z Petersburgiem dla uzyskania istotnych koncesji, na udzielenie których Rosja była jakoby gotowa. Butterwick, budujący dotychczasową narrację na solidnych opracowaniach i źródłach, tu podpira się jedynie odwołaniem do niepublikowanego referatu Danilczyka z 2014 r.

Dwa ostatnie rozdziały („*The Augean Stables*” i „*Immolation*”) poświęcone są Targowicy i drugiemu rozbiorowi oraz insurekcji kościuszkowskiej i trzeciemu rozbiorowi. Autor wraca do relacjonowania wydarzeń z pewnego dystansu. Całość zamyka „*Epilogue: Smoke and Ash*”, w którym oprócz opisu schyłku życia Stanisława Augusta i losów jego doczesnych szczątków czytelnik znajdzie — naszkicowany z dużej perspektywy — proces wygasania epoki stanisławowskiej, odchodzenia ludzi i idei. Butterwick jest wyraźnie zwolennikiem długiego wieku XVIII, pokazując, że dopiero z upadkiem powstania listopadowego nad epoką stanisławowską zapada ostatecznie zmierzch, a odrodziła się ona w tradycji niepodległych Polski i Litwy. Po tym, jak czytelnik ze smutkiem pokiwa głową nad owym dymem i popiołem, które pozostały po czasach panowania ostatniego króla, na pocieszenie Autor zapewnia, że stanisławowska Rzeczpospolita nie była „*failed state*”; że okoliczności, zwłaszcza zewnętrzne, okazały się wyjątkowo niesprzyjające, a odradzające się w epoce Sejmu Wielkiego państwo zagrożiło żywotnym, strategicznym interesom potężnych sąsiadów. Owo zaś odrodzenie zaczęło się już w latach trzydziestych XVIII w., co, dodajmy, tłumaczy początkową cezurę książki.

Butterwick ujął wszystkie istotne czynniki wpływające na losy Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII w. Jeśli czegoś w tej bogatej książce mi zabrakło, to próby autorskiego portretu króla Stanisława Augusta, który siłą rzeczy jest jednym z głównych bohaterów pracy, a którego czytelnik poznaje jako młodzieńca z głową pełną politycznych marzeń, aby na końcu zobaczyć życiowego bankruta, którego truchło poniewierane jest przez wiatr dziejów.

Powróćmy do pytania, czym jest omówiona książka. Niewątpliwie jest bardzo udaną próbą pokazania wszechstronnego obrazu Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich. Autor, imponująco odczytany w literaturze przedmiotu, prezentuje swoją wizję w oparciu o najnowszy stan badań. Natomiast obraz czasów saskich wydaje się na tym tle spłycony i jest tylko wstępem do panowania ostatniego króla. Wyraźnie do czytelnika niespecjalisty skierowane są zarówno szeroko

pojęty wstęp, jak i aparat obudowujący narrację. Mimo tego, skądinąd udanego ukłonu w kierunku studenta czy zaciekawionego historią laika, sądzę, że książka Richarda Butterwicka stanie się dla zagranicznych badaczy zainteresowanych dziejami Rzeczypospolitej tym, czym jest praca *Russia in the Age of Catherine the Great* Isabel de Madariagi dla dziejów Rosji — a więc rodzajem syntezy „pierwszego kontaktu”, która pozwala zrozumieć specyfikę państwa polsko-litewskiego i jego problemy. Książka ma więc szansę odegrać istotną rolę w kreowaniu obrazu Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII w. w historiografii światowej.

Dorota Dukwicz
(Warszawa)

Katarzyna Wagner, *Mieszczanie i podatki. Nierówności majątkowe w wybranych miastach Korony w XVII wieku*, Warszawa 2020, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 300

W ostatnim dziesięcioleciu w polskiej historiografii widoczne jest większe zainteresowanie problematyką miejską w odniesieniu do epoki nowożytnej. Wśród prac naukowych, które ukazały się drukiem, na uwagę zasługują te, których autorzy podjęli badania nad przestrzenią miejską z wykorzystaniem metody socjotopograficznej¹. Do tego nurtu badawczego zaliczyć należy pracę autorstwa Katarzyny Wagner.

Monografia — oprócz wstępu i zakończenia — składa się z dwóch części podzielonych na rozdziały. Pierwsza z nich nosi tytuł „Statystyka”, druga „Fizjonomia nowożytnego miasta”. Pracę uzupełnia wykaz skrótów, bibliografia, spis tabel, wykresów i planów miast oraz indeks osobowy. Na końcu znajduje się także aneks, zawierający tabele z danymi bardziej szczegółowymi w stosunku do tych zamieszczonych w zasadniczej części pracy.

Celem Autorki była „próba odpowiedzi na pytania, czy w przypadku miast epoki nowożytnej — a zwłaszcza XVII-wiecznej Rzeczypospolitej Obojga Narodów — można mówić o wielkomiejskości oraz jakie czynniki ją determinują”. W związku z tak sformułowaną problematyką badawczą wprowadzone zostało pojęcie wielkomiejskości. Wagner zaproponowała własną definicję tego terminu. Według niej tą cechą określić można miasto, które wyróżnia się potencjałem gospodarczym i ludnościowym, oddziałuje na inne ośrodki miejskie oraz radzi sobie w sytuacjach kryzysowych związanych np. z okupacją wojskową lub epidemią. Dodatkowo cechuje je znaczne zróżnicowanie majątkowe mieszkańców

¹ Można wymienić następujące monografie: D. Żurek, *Przestrzeń i społeczeństwo Chrzanowa średniowiecznego i nowożytnego*, Kraków 2015; Z. Głąb, *Socjotopografia Lutomierska (XIII–XVIII w.)*, Łódź 2017; T.A. Nowak, *Socjotopografia Wielunia w pierwszej połowie XVI w.*, Radomsko 2018; K. Mrozowski, *Przestrzeń i obywatele Starej Warszawy od schyłku XV wieku do 1569 roku*, Warszawa 2020.

i koncentracja bogactwa w obrębie wąskiej grupy najzamożniejszych osób. Następnie Autorka wyróżniła czynniki, których analiza miała umożliwić ocenę poziomu rozwoju ośrodka miejskiego: współczynnik koncentracji majątkowej mierzony metodą Giniego, typ zabudowy, liczba najemców i struktura zawodowa mieszkańców miast.

Przedmiotem analizy było pięć ośrodków miejskich — Kraków, Warszawa, Poznań, Lublin i Lwów. Szczególna uwaga została zwrócona na Warszawę, która w XVIII stuleciu jako jedyna awansowała do grona miast dużych w skali europejskiej. Badaniami zostały objęte trzy punkty czasowe. Pierwszy to lata dwudzieste i trzydzieste XVII w., drugi to okres przed potopem szwedzkim, a trzeci — przełom XVII i XVIII w. Przyjęcie takich ram chronologicznych pozwoliło obserwować badane miasta w okresie względnej stabilizacji, następnie tuż przed kryzysem z połowy wieku, a także kilkanaście lat po jego zażegnaniu. Autorka przyjęła założenie, że okres 20–30 lat jest wystarczający, aby ocenić, jak dany ośrodek miejski zareagował na sytuację kryzysową.

Podstawę źródłową badań stanowiły rejestry podatkowe dwóch typów — spisy poboru szosu miejskiego i kontrybucji szwedzkich. Do badań nad Krakowem zostały wykorzystane rejestry szosu z lat 1635, 1653, 1692 i 1702. W przypadku Warszawy bazę źródłową tworzyły kontrybucje szwedzkie z lat 1655 i 1702. Podstawą analizy w przypadku Lwowa były rejestry szosu z lat 1636 i 1665 oraz kontrybucji z 1702 r. Do analizy Poznania wykorzystane zostały rejestry szosu miejskiego z lat 1626, 1651, 1675, 1702. Podobnie w przypadku Lublina Autorka opierała się na rejestrach szosu miejskiego z lat 1627, 1654 i 1670. Uzupełniając wykorzystywała rejestry podatkowe z sąsiednich lat, a także inne typy źródeł miejskich wydanych drukiem, jak np. księgi przyjęć do prawa miejskiego. Zestawiona w bibliografii literatura przedmiotu wskazuje, że Autorka ma dobrą orientację w badaniach z zakresu socjotopografii miast w epoce przednowoczesnej.

W pierwszej części pracy Wagner przeanalizowała zagadnienia ważne z punktu widzenia wielkomiastości, ujmując je porównawczo dla wszystkich miast poddanych badaniu. W rozdziale pierwszym, w trzech kolejnych podrozdziałach, zostały omówione następujące kwestie: typ zabudowy, liczba najemców i ich struktura zawodowa. W odniesieniu do pierwszego zagadnienia, analiza źródeł podatkowych pokazała różnice w dynamice rozwoju pięciu wybranych miast. W każdym z nich następował systematyczny rozrost zabudowy murowanej w stosunku do drewnianej, choć proces ten przebiegał nieco inaczej. Z wyjątkiem Lublina, przewaga zabudowy murowanej nad drewnianą uwidoczniła się już w pierwszej połowie XVII w. Na tle innych miast wyróżniała się Warszawa, choć dostępne dane źródłowe pozwoliły ocenić przeważający w niej typ budulca dopiero w drugiej połowie XVII w. Dodatkowo obserwacja wahań cen cegieł i dniówek murarzy potwierdziła intensyfikację ruchu budowlanego w tym mieście w tym czasie. Oznaczało to, że Warszawa w porównaniu z Krakowem stała się atrakcyjniejszym rynkiem pracy.

W drugim podrozdziale została podjęta kwestia liczby najemców mieszkań w domach i kamienicach miejskich. Lokatorzy byli grupą mobilną, która

szybko reagowała na zmieniającą się koniunkturę w danym ośrodku. Pokazała to wyraźnie analiza sytuacji w Krakowie, gdzie największa liczba osób wynajmujących lokale została zanotowana w 1635 r. Kryzys z połowy XVII w., związany z epidemią, powodzią i działaniami wojennymi, odbił się negatywnie na sytuacji w mieście. Liczba wynajmujących lokale w 1692 r. nie dorównała poziomowi z pierwszego okresu. Mimo to średnia liczba najemców na dom w Krakowie wzrosła z 1,7 w 1635 r. do 2,1 w 1692 r. Wyraźny przyrost liczby lokatorów, po niewielkim spadku w połowie XVII w., odnotowany został we Lwowie. W 1636 r. średnia liczba najemców na dom wynosiła 1,1, w 1702 r. zaś 2,2. Odmierna sytuacja wystąpiła w Poznaniu i Lublinie, gdzie zaobserwowano znaczący spadek liczby osób wynajmujących lokale, który utrzymał się w drugiej połowie XVII w. Wyraźnie obniżyła się w nich także średnia liczba najemców na dom. Z powodu braku podstawy źródłowej niemożliwe było przygotowanie zestawienia pokazującego dynamikę zmian w Warszawie. Jednak wyniki analizy rejestrów kontrybucji szwedzkiej z początku XVIII w. wskazują, że średnia liczba najemców na dom w Starej Warszawie była wysoka i wyniosła 1,5.

Trzeci podrozdział poświęcony został strukturze zawodowej osób wynajmujących mieszkania. Ze względu na podstawę źródłową uwagi zostały ograniczone do czterech miast — Krakowa, Lwowa, Poznania i Lublina. Kryzys połowy XVII w. spowodował odpływ z tych miast osób wynajmujących lokale, przede wszystkim kupców i rzemieślników. W drugiej połowie tego stulecia we Lwowie kryzys został przezwyciężony. Do miasta napłynęli głównie przedstawiciele drobnego handlu i kupcy, zwiększyła się również liczba osób zajmujących się wytwórczością rzemieślniczą. Podobna sytuacja miała miejsce w Krakowie. Z przytoczonych danych wynika, że w ciągu XVII w. w obu miastach zwiększyła się liczba osób, które zostały zaliczone do kategorii „wolne zawody i urzędnicy”. Wynikało to zapewne, jak słusznie zauważyła Autorka, ze wzrostu liczby mieszkańców obu ośrodków. Natomiast w Lublinie i Poznaniu kryzys z połowy XVII w. spowodował odpływ z miasta kupców i rzemieślników, ale przede wszystkim drobnych handlarzy i przedstawicieli wolnych zawodów.

W rozdziale drugim pierwszej części pracy, Wagner przeprowadziła analizę rejestrów podatkowych, sięgając po współczynnik Giniego, który jest stosowanym w statystyce narzędziem analizy nierówności majątkowych w oparciu o dochody uzyskiwane przez gospodarstwa domowe. Celem było sprawdzenie możliwości wykorzystania tego narzędzia analitycznego w badaniach nad ośrodkami miejskimi siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej oraz ocena związku między wysokością współczynnika a sytuacją ekonomiczną badanych miast. Z analizy wynika, że w Krakowie współczynnik był wysoki i wahał się między 0,58 a 0,78. W Warszawie w 1655 r. współczynnik ten wyniósł 0,64, aby w rok później spaść do 0,57, w 1702 r. zaś wyniósł 0,66, a w 1704 ponownie spadł do 0,57. Charakterystyczne jest, że w obu miastach 5 proc. najbogatszych osób płaciło od 35 do 50 proc. sumy podatków przeznaczanej dla całego miasta. W grupie najbogatszych podatników dominowali kupcy oraz przedstawiciele wolnych zawodów i urzędnicy. W opinii Wagner wyniki uzyskane dla Krakowa i Warszawy

świadczą, że jedynie w przypadku tych dwóch miast należy stwierdzić, iż były to duże ośrodki miejskie, z wyraźnym rozwarstwieniem majątkowym. Można je zestawić z Amsterdamem, gdzie w XVII w. współczynnik Giniego wynosił 0,57–0,61, i miastami północnych Włoch, gdzie wynosił on w tym okresie 0,65–0,85. Analiza wskazała, że Warszawa w porównaniu z Krakowem znacznie lepiej radziła sobie z kryzysami, co świadczy o jej potencjale rozwojowym. W przypadku Lwowa zaobserwowano równomierny wzrost współczynnika, w 1636 r. wynosił on 0,29, a w 1702 r. 0,60. Według Autorki wyniki te sugerują raczej świadomą politykę fiskalną władz miejskich niż zmiany koniunktury gospodarczej. Natomiast w Poznaniu i Lublinie przez cały badany okres wskaźnik Giniego utrzymywał się na zbliżonym poziomie ok. 0,4. Oba miasta zostały pod tym względem zestawione z zachodnioeuropejskimi obszarami wiejskimi, choć to porównanie wzbudza pewne wątpliwości.

W drugiej części książki każdemu z pięciu miast został poświęcony osobny rozdział. W jego ramach omówiono wyznaczone w nich strefy bogactwa i biedy, a także strefę średniozamożną. Wyodrębnienie tych obszarów w przestrzeni miejskiej zostało przeprowadzone według założeń zasygnalizowanych w rozdziale dotyczącym Krakowa. Pod uwagę wzięto „czynniki determinujące bogactwo w XVII w.”: rodzaj zabudowy (duży procent zabudowy murowanej świadczył o prestiżowym charakterze danego obszaru miasta), średnią liczbę najemców przypadającą na nieruchomość w mieście i na przedmieściach, średnią kwotę szosu miejskiego opłacanego z działki oraz dodatkowo procentowy udział ulicy w ogólnomiejskim podatku. Dla każdej strefy zostały przedstawione następujące kwestie: jej zasięg terytorialny, typ zabudowy, liczba najemców, procentowy udział strefy w ogólnym podatku miejskim oraz średnie opłaty, struktura zawodowa podatników, rozmieszczenie i zawody osób płacących najwyższy lub najniższy wymiar podatku miejskiego. W przypadku każdego z ośrodków strefy bogactwa i biedy zostały zaznaczone na planach tych miast.

Jak zauważyła Autorka, w przypadku Poznania i Lublina wyznaczone strefy nie zmieniły zasięgu przez całe badane stulecie. Natomiast w Krakowie i Warszawie zmianie uległ zasięg strefy biedy. O ile w Krakowie objął ulice w obrębie murów, to w Warszawie przesunął się w stronę przedmieść takich jak Powiśle Staromiejskie, część Krakowskiego Przedmieścia i Freta. Ze względu na trudność wnioskowania na podstawie siedemnastowiecznych źródeł podatkowych, które w różnych latach nieco inaczej opisywały przestrzeń miejską, nie udało się wyodrębnić obszaru średniozamożnego w Krakowie. W to miejsce zaproponowana została analiza struktury zawodowej mieszkańców w czterech kwartałach w obrębie murów. Natomiast we Lwowie w badanym okresie strefy bogactwa i biedy przenikały się, ponieważ na terenach zamieszkiwanych przez osoby płacące najwyższy wymiar podatku odnotowano też najuboższych podatników.

We wszystkich analizowanych ośrodkach strefa bogactwa koncentrowała się w centralnej części miasta, tzn. wokół rynku oraz na sąsiadujących z nim ulicach. Charakteryzowała się przewagą zabudowy murowanej. Na tym terenie odnotowano też największą liczbę najemców. Strefa ta miała najwyższy udział

w podatku miejskim, np. w Krakowie było to 89 proc. (w 1635 r.) i 59,4 proc. (1692), a w grupie najzamożniejszych przeważali lokatorzy nad właścicielami nieruchomości. W Warszawie ta strefa opłacała 63 proc. (1655) i 52 proc. (1702) ogólnej sumy podatku. W grupie najzamożniejszych przeważali urzędnicy miejscy i przedstawiciele wolnych zawodów, a w 1702 r. kupcy wnieśli wyższą sumę podatku niż rzemieślnicy.

Strefa biedy to obszar miasta zamieszkiwany przez osoby płacące najniższy wymiar podatku. W przypadku każdego z miast obejmowała ona głównie przedmieścia, a dominowała w niej zabudowa drewniana. Charakteryzowała ją także mała liczba osób wynajmujących lokale, np. w Warszawie średnia liczba osób przypadająca na nieruchomość wynosiła 1,4, w strefie bogactwa zaś 2,1. Natomiast we Lwowie te wskaźniki wyniosły 0,8 w strefie biedy oraz 2,6 w strefie bogactwa. Pod względem zawodowym strefa ta miała charakter rzemieślniczy, choć materiał źródłowy nie pozwolił na precyzyjne wskazanie dominujących zawodów. Warto podkreślić niski udział tej strefy w ogólnym podatku miejskim. W Warszawie sfera biedy opłacała 8,7 proc. (1655) i 8 proc. (1702) podatku ogólnomiejskiego. W Poznaniu obszar biedy w pierwszej połowie XVII w. zapłacił 4,7 proc. podatku wyznaczonego dla całego miasta, a następnie ten udział spadł do 1,2 proc. w 1702 r.

Strefa średniozamożna to obszar zróżnicowany pod względem zabudowy, na którym występowały zarówno nieruchomości drewniane, jak i murowane. W Poznaniu, Lublinie i we Lwowie w badanym okresie odnotowany został spadek średniej liczby najemców na nieruchomość (odpowiednio do poziomu 0,2; 0,1; 0,5). Natomiast w Warszawie kwestia ta możliwa była do ustalenia jedynie dla 1702 r., kiedy średnia liczba najemców na dom wyniosła 1,3. Udział w podatku miejskim tej strefy wahał się od ok. 30 proc. (Poznań, Lublin) do ok. 40 proc. (Warszawa, Lwów). Pod względem zawodowym przeważali rzemieślnicy różnej specjalności. Autorka podkreśliła, że w Warszawie w obrębie tej strefy zmieniała się struktura dominujących zawodów. W połowie XVII w. przeważali przedstawiciele tzw. wolnych zawodów i urzędnicy, a na początku XVIII w. ich pozycję zajęli rzemieślnicy.

Warto zwrócić uwagę na zagadnienie, które Wagner omówiła w odniesieniu do każdego z badanych miast. Wskazała, że obok mężczyzn także kobiety miały istotny udział w opłacaniu podatku miejskiego. W opinii Autorki wyróżniały się pod tym względem Warszawa, Kraków i Lwów, jednak przedstawione wyliczenia wskazują, że w każdym z badanych ośrodków kobiety stanowiły istotny procent ogółu osób wnoszących opłatę². Z analizowanego materiału wynika,

² W przypadku Warszawy w 1655 r. kobiety stanowiły 8,5 proc. ogółu płatników i opłacały prawie 29 proc. podatku na rzecz szwedzkiego okupanta. W 1702 r. kobiety stanowiły 6 proc. płatników, a ich udział w podatku spadł do 0,2 proc. W Krakowie ten wskaźnik wynosił 14 proc. ogółu płatników w pierwszej połowie XVII w., w latach dziewięćdziesiątych zaś 11 proc. We Lwowie udział kobiet w gronie podatników wahał się między 9 proc. (w 1702 r.) a 19 proc. (w 1636), w Lublinie zaś między 6 proc. (1627), a 15 proc. (1654). W Poznaniu w 1626 r. kobiety stanowiły 13 proc., w 1651 r. 11 proc., w 1675 r. 15 proc., natomiast w 1702 r. ok. 21 proc. ogółu płatników.

że były to przede wszystkim wdowy. Przy ich nazwiskach notowane były niekiedy nazwy wykonywanego zawodu, m.in. piwowarki, siodlarki, piekarki, okienniczki. W opinii Autorki znacząca liczba kobiet-płatniczek wskazuje, że mamy do czynienia z dużym ośrodkiem miejskim. Powołała się ona na wyniki dotychczasowych badań, według których właśnie duże miasta charakteryzowały się znaczącym udziałem kobiet wśród płatników podatków.

Lektura recenzowanej książki skłania do zastanowienia się nad wykorzystaną w niej bazą źródłową i jej znaczeniem dla oceny potencjału społeczno-gospodarczego miast w epoce przednowoczesnej. Rejestry podatkowe są podstawowym źródłem w badaniach nad socjotopografią miast. Źródło to ma jednak istotne ograniczenia, o których Wagner wspomniała w kilku fragmentach książki. W tym miejscu zasygnalizować należy kilka kwestii. Pierwsza z nich dotyczy stopnia objęcia rejestracją wszystkich mieszkańców badanego ośrodka. Z przeprowadzonej analizy wynika, że w spisach szosu miejskiego i kontrybucji szwedzkich zostali uwzględnieni jedynie ci, którzy opłacili podatek. Oznacza to, że z jednej strony pominięte zostały osoby, które z uwagi na niewielkie dochody (lub ich brak) nie zostały uwzględnione przez poborców podatku. Była to grupa uboższych mieszkańców miasta, a zatem pominięty został duży „obszar” biedy, którego Autorka poszukiwała w mieście. Z drugiej strony nie odnotowano osób, które zostały z zapłaty tego podatku zwolnione. Odnosiło się to przeważnie do przedstawicieli szlachty, duchowieństwa oraz mieszczan pełniących funkcje urzędników miejskich. W niewielkim stopniu w tym typie źródła pojawiała się ludność żydowska. W praktyce oznacza to, że płatnikami podatków byli chrześcijańscy mieszczanie (przeważnie mężczyźni), zarówno właściciele nieruchomości, jak i osoby wynajmujące lokale. Autorka w niewielkim stopniu podjęła próbę uchwycenia potencjału ekonomicznego mieszkańców nieuwzględnionych w spisach. Z tego względu przydatne byłoby oszacowanie, jaki procent w stosunku do całej populacji miejskiej stanowiła grupa zarejestrowana przez poborców podatkowych.

Druga kwestia odnosi się do obszaru miasta, który został uwzględniony w spisach podatkowych. Uściślić należy, że w omawianej publikacji rozważania zostały podjęte w stosunku do pięciu miast w obrębie murów miejskich oraz ich przedmieść. W przypadku Warszawy analizą objęto Starą Warszawę i jej przedmieścia, a pominięto Nową Warszawę wraz z jej przedmieściami. Badania nad Krakowem dotyczyły miasta *intra muros*, bez uwzględnienia Kazimierza i Kleparza oraz dwóch przedmieść — Garbarów i Stradomia. Dodatkowo, jak zaakcentowała Autorka, w XVII w. następował proces wyłączenia kolejnych fragmentów tych miast spod jurysdykcji ich władz. Wydaje się, że ocena potencjału społeczno-gospodarczego miast siedemnastowiecznych powinna obejmować cały np. krakowski czy warszawski zespół osadniczy. Niewątpliwie postulat ten dla badanego okresu jest trudny do realizacji ze względu na dostępną bazę źródłową.

Na uwagę zasługuje też zagadnienie związane ze strukturą zawodową osób ujętych w spisach podatkowych. Dla każdego z badanych ośrodków źródło

to w różnym stopniu pozwoliło na identyfikację profesji osób wnoszących opłaty. W przypadku Krakowa Autorce udało się określić zawód dla 60 proc. wszystkich płatników szosu w 1735 r., 51 proc. w 1653 r. i 49 proc. w 1692 r. Natomiast w odniesieniu do Lublina uzyskane dane dotyczyły 35 proc. podatników w 1627 r., 40 proc. w 1654 r. oraz 38 proc. w 1670 r. Szersze wykorzystanie innych typów źródeł miejskich, jak choćby ksiąg przyjęć do prawa miejskiego, prawdopodobnie pozwoliłoby zdobyć pełniejsze dane. Nie do końca można się także zgodzić z sugestią, że brak odnotowania w rejestrze zawodu oznacza, iż dana osoba należała do uboższej części mieszkańców miasta. Zgromadzone dane dotyczące zawodów właścicieli i najemców Autorka podzieliła według następujących kategorii: rzemiosło (krawcy, szewcy, ślusarze i inne zawody rzemieślnicze), drobny handel (handlarze, kramarze, okiennicy i piwnicznicy) i kupcy, usługi (służba, fryzjerzy, cukiernicy, kucharze, ogrodnicy), wolne zawody i urzędnicy (cyrulicy, lekarze, chirurdzy, prawnicy, członkowie miejskiego magistratu oraz duchowieństwo) oraz inni (w tym szlachta, obcokrajowcy i kobiety). Zdecydowała się przy tym na jednoznaczną klasyfikację poszczególnych osób do konkretnej kategorii, np. w przypadku cudzoziemców, jeśli w źródle narodowość została wymieniona na pierwszym miejscu, a zawód na drugim, dana osoba była oznaczana według jedynie tej pierwszej cechy. Przyjęcie takiego rozwiązania mogło wpłynąć na wyniki analizy zawodowej podatników. Pewne wątpliwości budzi także równoczesne uwzględnienie w tabelach dotyczących struktury zawodowej płatników podatków wymienionych wyżej kategorii zawodowych, stanowych, etnicznych i płciowych. Sprawia to wrażenie wzajemnego przenikania się i nakładania danych.

W książce zostały zamieszczone liczne tabele, wykresy i plany miast. Przygotowanie ich według jednego wzoru umożliwia porównywanie i zestawianie zgromadzonych w nich danych dla pięciu badanych miast. Wskazać należy na drobne nieścisłości danych w tabeli zatytułowanej „Średnia liczba najemców przypadająca na nieruchomości w tzw. strefie bogactwa w Lublinie w latach 1627, 1654, 1670” oraz w komentarzu do niej na s. 220. Zauważalna jest też rozbieżność danych między tabelą dotyczącą struktury zawodowej mieszkańców tzw. strefy biedy w Krakowie, umieszczoną w tekście i w aneksie. W przypadku wykresów jednolite zaokrąglanie danych do dwóch miejsc po przecinku zapewniłoby lepszy wizualny odbiór zaprezentowanych danych (np. wykres 13 na s. 67).

Monografia Wagner, podejmująca problematykę miejską w ujęciu socjotopograficznym, z pewnością zasługuje na uważną lekturę. Autorka z powodzeniem udowodniła możliwość wykorzystania współczynnika Giniego do analizowania siedemnastowiecznych rejestrów podatkowych. Warta uwagi jest zaproponowana przez nią definicja wielkomiejskości i czynniki determinujące bogactwo miast, w oparciu o które przeprowadzona została waloryzacja przestrzeni miejskiej. Istotną wartością książki jest objęcie analizą pięciu ośrodków miejskich. Zgromadzone dane źródłowe pozwoliły na porównanie trendów w ich rozwoju w XVII w. Katarzynie Wagner udało się dowieść, że kryzys z połowy tego stulecia nie zahamował rozwoju badanych miast, choć odbudowywały one swój

potencjał społeczno-gospodarczy w różnym tempie. Przeprowadzone badania wskazały też, że w XVII w. pojawiły się wyraźne symptomy zwiastujące dynamiczny rozwój Warszawy w następnym stuleciu.

Marta Kuc-Czerep
(Warszawa)

David A. Bell, *Men on Horseback. The Power of Charisma in the Age of Revolution*, New York 2020, Farrar, Straus and Giroux, ss. 335

Popularność, którą koncepcje szkoły Annales zyskały wśród historyków, niewątpliwie przyczyniła się do spadku liczby badań prowadzonych nad losami mężów stanu. Siłą rzeczy przełożyła się ona także na brak większego zainteresowania kwestią dynamicznie rozwijających się w naukach społecznych studiów nad charyzmą, które — z konieczności — uwagę swą kierują na działalność wyróżniających się jednostek. Nie oznacza to jednak, że osiągnięcia nauk społecznych z tego zakresu nie znalazły żadnego odzwierciedlenia we współczesnej historiografii. Za przykład może posłużyć książka *Men on Horseback. The Power of Charisma in the Age of Revolution* Davida A. Bella, profesora historii nowożytnej z Princeton University.

Uczeń Roberta Darntona, podobnie jak i jego mistrz, w swych badaniach skupia się głównie na zagadnieniach z zakresu historii kultury i historii politycznej, w szczególności Francji. Jego dotychczasowe prace, poświęcone Wielkiej Rewolucji Francuskiej i epoce napoleońskiej, doczekały się licznych wyróżnień, przyznanych m.in. przez Society for French Historical Studies czy American Historical Association.

Za Maxem Weberem Bell definiuje charyzmę jako cechę jednostki, która ujawnia się przede wszystkim w relacji z otoczeniem. Bell zwraca również uwagę na fakt, że cechy jednostki uznawanej przez dane środowisko za charyzmatyczną bywają często wytworem oczekiwań tegoż środowiska względem danej osoby. Choć charyzma jest motywem przewodnim najnowszej pracy Bella, to zbadanie fenomenu charyzmatycznych jednostek nie jest dla Autora celem samym w sobie. Głównym zadaniem pracy jest poszerzenie naszego rozumienia kulturowo-politycznego kontekstu wielkich rewolucji przełomu XVIII i XIX w., w których jednostki te odegrały ponadprzeciętną rolę.

W swej najnowszej pracy Bell analizuje przyczyny fenomenu polityczno-wojskowych liderów przełomu XVIII i XIX w.: Pasquale'a Paolego, Jerzego Waszyngtona, Toussainta L'Ouverture'a, Napoleona Bonaparte'go i Simona Bolívara. Wybór ten nie jest przypadkowy — wszystkie te postaci działają nie tylko w podobnym okresie, ale ich sława wykracza także daleko poza rejony ich bezpośredniej aktywności. Reprezentują one także kontynenty położone po dwóch stronach Atlantyku, dzięki czemu idealnie nadają się do zilustrowania

fenomenowi cyrkulacji idei między Europą a Amerykami, co w przypadku Bella – propagatora koncepcji *Atlantic History* – nie jest raczej dziełem przypadku. Bazę źródłową badań stanowi imponująca liczba drukowanych materiałów, głównie w języku angielskim i francuskim: osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych biografii bohaterów książki, pamiętników, prasy oraz dokumentów archiwalnych.

Praca, poza wstępem, epilogiem i krótkim „przewodnikiem” dla czytelników chcących kontynuować studia nad znaczeniem charyzmy w kontekście historycznym, składa się z pięciu rozdziałów; każdy z nich poświęcony został jednej spośród wyżej wymienionych postaci. Warto jednak zaznaczyć, że Bell skupia się nie tyle na przedstawieniu życiorysów omawianych bohaterów, co na polityczno-kulturowych czynnikach, które wpłynęły na postrzeganie ich przez otoczenie jako charyzmatycznych przywódców.

Choć bohaterem pierwszej części książki jest nieco zapomniany dziś korsykański przywódca Pasquale Paoli (1725–1807), to rozdział ten potraktować należy jako wstęp do badanej problematyki, którego celem jest wyjaśnienie korzeni kulturowej transformacji dostrzegalnej w życiu politycznym Zachodu przełomu XVIII i XIX w. Przede wszystkim od tej pory legitymizacja władzy jednostki opierać się miała nie tyle o tradycję i religię, co o akceptację i aprobatę społeczeństwa oraz osobiste kwalifikacje danej jednostki. Jednak, jak zauważa Autor, nawet najbardziej zasłużona i utalentowana jednostka mogłaby przejść niezauważona, gdyby nie rewolucja medialna początku XVIII w., która dała jej szansę na przebicie się do masowej świadomości. Nie do przecenienia była także rola sentymentalizmu w literaturze, który – w przypadku prac o wielkich bohaterach współczesności – dał czytelnikowi wgląd w intymne szczegóły z życia popularnych przywódców, ich charakter oraz nawyki, budując przez to poczucie więzi i bliskości. Więź tę dodatkowo umacniała masowa produkcja obrazków i rycin, czyniąc – w pewnym sensie – z postaci na nich przedstawianych prekursorów współczesnych celebrytów. Paoli jako twórca pierwszej na świecie demokratycznej konstytucji (1755), którego sława dzięki oświeceniowej prasie, rycinom oraz sentymentalnym biografiom wykroczyła daleko poza obręb małej Korsyki, zdaniem Bella idealnie nadaje się do zilustrowania potęgi medialno-kulturowej rewolucji doby XVIII w.

Kolejny rozdział poświęcony został Jerzemu Waszyngtonowi (1732–1799). Na jego przykładzie Bell stara się pokazać, że w okresie nowożytnych rewolucji za sukcesem jednostki nie zawsze stały jej kwalifikacje. Ojciec założyciel Stanów Zjednoczonych pomimo braku specjalnych talentów dowódczych czy politycznych niezwykłą popularność, graniczącą momentami z bezrefleksyjnym kultem, zyskał już w trakcie wojny z Wielką Brytanią o niepodległość. Brak odzwierciedlenia pokładanych przez amerykańskie społeczeństwo nadziei w rzeczywistych przymiotach Waszyngtona dostrzegali niektórzy spośród mu współczesnych, stanowili oni jednak zdecydowaną mniejszość. Jak zauważa Bell, fenomen Waszyngtona tłumaczyć należy pilną potrzebą posiadania przywódcy, który w pewnym sensie zastąpiłby utraconego króla i spoił amerykańskie kolonie.

Taka bezkrytyczna idealizacja przywódców, zdaniem Autora, jest całkiem zrozumiałym i częstym zjawiskiem w procesie formowania się państwowości i cementowania nowych organizmów.

Następnie Autor skupia się na postaciach Maksymiliana de Robespierre'a (1758–1794) i Napoleona Bonapartego (1769–1821). Jego celem jest opisanie dwóch modeli kreacji jednostki jako charyzmatycznego przywódcy narodu, w których same te osoby odgrywają decydującą rolę. W pierwszym modelu, reprezentowanym przez Robespierre'a, jednostka stawia na pozbycie się wszelkich cech wyróżniających, utożsamia się z ludem, jego dążeniami i pragnieniami oraz podporządkowuje zewnętrznym tendencjom politycznym. W drugim, uosabianym przez Napoleona, buduje swoją pozycję poprzez podkreślanie indywidualności, niecodzienności czy wizjonerstwa, stawiając się ponad otoczeniem.

Co jednak ważne, model „napoleoński” nie zawsze musi być skutkiem autokreacji. Za dowód Bellowi posłużył Toussaint L'Ouverture (1743–1803). O ile prawdą jest, że przywódca antyfrancuskiego powstania na Haiti na pewnym etapie kariery z zamysłem zaczął kreować swoją postać poprzez teksty publikowane w anglosaskiej i francuskiej prasie, o tyle początków przekonania o jego wyjątkowości należy szukać gdzie indziej. Jak zaznacza Bell, grunt pod mit L'Ouverture'a jako jednostki o ponadprzeciętnych zdolnościach położyli sami Francuzi — zarządcy Haiti. Nie tylko umacniali w nim poczucie wyjątkowości, ale i przekonywali o tym innych poprzez publikacje w prasie artykułów wychwalających jego przymioty. Pod wpływem tych panegiryków sam L'Ouverture zaczął, zdaniem Bella, wierzyć w swoje przeznaczenie i wyjątkowe kwalifikacje, stając się — w pewnym sensie — ofiarą zewnętrznej propagandy.

Działalność L'Ouverture'a miała wyrzucić ogromny wpływ nie tylko na Karaiby, ale i na pozostającą pod rządami hiszpańskimi Amerykę Łacińską. Przekonać się o tym można w rozdziale poświęconym przywódcy walk o wyzwolenie Ameryki Południowej, Simonowi Bolivarowi (1783–1830). Bolivar służy Bellowi przede wszystkim do zilustrowania fenomenu krążenia idei w obrębie Atlantyku i wzajemnego inspirowania się przez przywódców przełomu XVIII i XIX w., czemu sami bohaterowie często zaprzeczali. Bolivar, chcąc podkreślić swoją wyjątkowość, z oburzeniem reagował na porównania do Waszyngtona czy Napoleona. Mimo to jego otoczenie nie odmawiało sobie tych porównań i nawet gdy nie używało ich wprost, to chętnie korzystało z wypracowanych przez inne społeczeństwa środków kultu przywódcy. Za przykład może posłużyć poświęcony Bolivarowi *Diario de Bucaramanga*, który był latynoską odpowiedzią na napoleoński *Memoriał ze świętej Heleny*.

Zaletą pracy Bella jest wykorzystanie metod i teorii znanych z nauk społecznych. Prawdą jest, że temat charyzmy przewijał się już w pracach historycznych, jednak z reguły robiono to w celu wytłumaczenia fenomenowi konkretnych postaci, a nie w perspektywie analizy generalnych przemian kultury politycznej danego okresu. Podejście takie pozwala Bellowi na wysunięcie ciekawych tez

oraz wniosków. Przede wszystkim prowadzi do podania w wątpliwość określenia rewolucji między 1775 a 1820 r. jako demokratycznych. Bell stara się udowodnić, że demokracja w owym okresie kojarzona była z chaosem, przed którym uchronić państwo mogły tylko rządy silnej ręki, co tłumaczy kult, którym — niekiedy niezasłużenie — otaczano omawiane postaci. Jednak — jak zaznacza — rządy charyzmatycznej jednostki były do pogodzenia z ideą demokratycznego egalitaryzmu, o ile autorytarna jednostka miała poparcie większości. Autor odrzuca przy tym stanowczo możliwość porównywania charyzmatycznych rządów doby osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych rewolucji z działalnością takich postaci jak Józef Stalin czy Adolf Hitler. W przeciwieństwie do XX w., w omawianym przez niego okresie akceptacja przywódcy nie wiązała się z koniecznością wyzbycia się indywidualnych cech czy przekonań przez społeczeństwo, co charakteryzuje systemy totalitarne.

Kolejnym plusem pracy jest podejście „atlantyckie”. Poprzez zestawienie postaci działających po obu stronach Oceanu Atlantyckiego Bell pokazuje, że jak dużą prędkością krążyły i były kopiowane pewne idee i schematy. Na przykładzie Haiti i Wenezueli udowadnia, że na przeszkodzie temu fenomenowi nie były w stanie stanąć nie tylko cenzura, ale też ograniczenia infrastrukturalne, takie jak brak drukarni czy rozwiniętej sieci księgarń. Jednocześnie jednak każdorazowe dążenie do podkreślenia indywidualności, wizjonerstwa i ponadprzeciętności przez jednostki, które — świadomie bądź nie — kopiowały pewne krążące modele rządów czy autokracji, można interpretować jako wczesny przejaw tendencji romantycznych, które już niedługo miały zdominować zachodnią literaturę i sztukę.

Jak w każdej pracy, tak i w tej znaleźć można pewne uproszczenia czy dyskusyjne tezy. Dla przykładu, niezrozumiała jest przyczyna, dla której Bell — zgodnie z linią starej, anglosaskiej historiografii — zdaje się przypisywać popularność Napoleona wyłącznie systemowi zaawansowanej propagandy kierowanej przez samego cesarza. Tym samym odmawia Francuzom prawa do niewymuszonej chęci posiadania wyidealizowanego przywódcy, którego — domniemane lub rzeczywiste — talenty pozwoliłyby wyciągnąć społeczeństwo z chaosu rewolucji. Prawa, które — co warto zaznaczyć — jest dla Bella bezdyskusyjne w przypadku Waszyngtona i mieszkańców Ameryki Północnej. Trudno zaprzeczyć, że sterowana odgórnie propaganda musiała odegrać sporą rolę w kreowaniu wizerunku Napoleona w Europie początku XIX w. Jednak nietrafne wydaje się założenie, że była ona jedynym źródłem jego popularności. Za przykład posłużyć mogą opisywane w relacjach naocznych świadków postawy części Polaków z zaboru pruskiego z 1806 r. Trudno powiedzieć, że były one efektem długotrwałej i sterowanej odgórnie francuskiej propagandy. Polacy przypisywali Napoleonowi konkretne cechy i polityczne intencje względem ziem polskich. Zauważmy, przypisywali, niekoniecznie mając o tym pojęcie. Te oczekiwania i oddolna idealizacja, a nie potęga propagandy kierowanej przez unikającego jakichkolwiek deklaracji Napoleona, przyczyniły się do związania polskiej sprawy z Francją.

Dyskusyjne tezy nie zmieniają faktu, że praca Davida Bella jest godna polecenia każdemu, kto zajmuje się historią przełomu XVIII i XIX w., w szczególności kwestiami z pogranicza kultury i polityki. Okaze się ona z pewnością także ciekawa dla osób chcących lepiej zrozumieć korzenie pewnych znanych współcześnie zjawisk, takich jak populizm czy problematyka kreowania wizerunku.

Marta Tomczak
(Warszawa)

Tomasz Jacek Lis, *Polscy urzędnicy wyższego szczebla w Bośni i Hercegowinie w latach 1878-1918. Studium prozopograficzne*, Kraków-Nowy Sącz 2020, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Fundacja Sądecka, ss. 431, Studia Galicyjskie, t. 6

Seria *Studia Galicyjskie*, która ukazuje się od dekady pod redakcją Adama Świątka, nie przyniosła może licznych publikacji, a jednak każdorazowo są to pozycje nie tylko obszerne, ale i ważne dla historiografii. To samo można napisać o recenzowanym wydawnictwie, analizującym dzieje polskich urzędników wyższego szczebla w Bośni i Hercegowinie od momentu oddania tego obszaru pod administrację austriacką w ramach postanowienia traktatu berlińskiego po zakończenie działań I wojny światowej. Jego autorem jest Tomasz Jacek Lis, uczony, który choć młody wiekiem, zasłynął już wnikliwymi i bardzo dobrze przyjętymi studiami nad relacjami polsko-bałkańskimi w XIX w.

Całość rozważań otwiera wykaz najważniejszych skrótów, a następnie wstęp. Praca składa się z pięciu zasadniczych rozdziałów. Klamrowo rozważania Autora zamykają epilog, słownik (obejmujący podstawowe dane osób, których losy Autor przebadął), tekst przysięgi, bibliografia, wykaz tabel, wykresów i rysunków, spis ilustracji, indeks osobowy, indeks geograficzny, streszczenie w języku angielskim. Zasadniczo struktura i przyjęta chronologia nie budzą zastrzeżeń — drobne uwagi mam jednak w dalszej części recenzji.

We wstępie Autor bardzo dobrze uzasadnił wybór tematyki, trafnie podkreślając, że „biurokracja stanowiła jeden z elementów, który w równie istotnym stopniu, jak wojsko, miał wpływ na rozwój nowożytnych państw w XIX w.” (s. 9). Podkreślił kluczową rolę administracji cywilnej w Austro-Węgrzech, będącej pomostem łączącym rząd z obywatelami i przykład „pierwszego urzędnika cesarstwa”, jak postrzegano i przedstawiano w oficjalnej propagandzie cesarza Franciszka Józefa I. W przypadku Bośni i Hercegowiny od 1878 r. wdrażano austriackie wzory administracyjne, a z braku kadr miejscowych sięgano po urzędników z innych obszarów monarchii, w tym z Galicji. Autor wyselekcjonował grupę 164 urzędników o polskiej orientacji narodowej, którzy osiągnęli w Bośni i Hercegowinie wyższe stanowiska (od VIII rangi wzwyż). Jak słusznie zauważył: „Był to jedyny przypadek w historii, kiedy tak duża liczba polskich

urzędników została włączona w proces budowania administracji cywilnej obcego państwa, będącego dodatkowo pod władzą jednego z zaborców” (s. 10). Ze względu na to, że brak prac, które wyjaśniałyby specyfikę i funkcjonowanie austro-węgierskiego aparatu urzędniczego w Bośni i Hercegowinie, ustalenia Autora należy uznać za pionierskie i ważne nie tylko dla polskiej czy bośniackiej historiografii. Cele w monografii zostały wyraźnie sprecyzowane (scharakteryzowanie badanej grupy społecznej, prześledzenie karier urzędników, spojrzenie na całość grupy poprzez pryzmat jednostki, powody wyjazdów na południe monarchii, badanie procesów asymilacji i in.). Pytania są nie tylko ważne, ale i świadczą o głębokim przemyśleniu przez Autora badanej problematyki. Równie wysoko należy ocenić rozważania metodologiczne. W tej części Lis podzielił się z czytelnikami problemami badawczymi, które stanęły przed nim podczas analizy zachowanych materiałów archiwalnych, a które niejednokrotnie nie dawały możliwości pełnej odpowiedzi na postawione pytania. Wyjaśnił także specyfikę przyjętej metody prozopograficznej oraz problemy z zebraniem danych (personalia, data i miejsce urodzenia, wyznanie, zawód ojca, pochodzenie, stan cywilny, ewentualne dzieci), będących podstawą do zasadniczej części analiz. Wstęp kończą bardzo szczegółowe rozważania na temat wykorzystanych źródeł i literatury oraz podziękowania.

Rozważania Autora otwiera rozdział pierwszy pt. „Struktura demograficzna i administracyjna Bośni i Hercegowiny w okresie austro-węgierskim”, podzielony na trzy podrozdziały: 1.1. „Struktura wyznaniowa w Bośni i Hercegowinie w okresie austro-węgierskim (1878–1910)”, 1.2. „Ustrój administracyjny Bośni i Hercegowiny”, 1.3. „Urzędnicy według rang i klas”. Stanowi on wprowadzenie do zasadniczej części pracy i pozwala zorientować się w specyfice rządów austro-węgierskich w nowej prowincji, którą monarchia administrowała od 1878 r., a ostatecznie zajęła 30 lat później. Autor omówił rozwój demograficzny Bośni i Hercegowiny w okresie austriackim, stymulowanie wzrostu ośrodków miejskich z ich modernizacją w tym czasie oraz skutki decyzji o planowej kolonizacji rządowej. Zauważył, że w przypadku miast nie tylko zmienił się ich charakter — z typowo wschodnich na secesyjny, ale i w centrach zaczęły dominować elity przybywające z innych krajów koronnych kosztem ludności muzułmańskiej i serbskiej, która przeniosła się na peryferia. Lis dostrzegł, że nowi władarze, mimo dobrego wywiadu i rozpoznania, zaskoczeni byli sytuacją gospodarczą kraju oraz nakładem pracy i środków, które musieli ponieść przy jego zarządzaniu. O ile pierwsze lata rządów austriackich były zatem chaotyczne, o tyle dopiero rządy Benjamina Kállaya (1882–1903) charakteryzują się sięganiem po specjalistyczną pomoc (urzędników o wysokiej specjalizacji czy uczonych praktyków, których wiedza i doświadczenie były wykorzystywane do realizacji bieżących celów politycznych). Autor uwypuklił rolę Kállaya w modernizacji obszaru, szczegółowo omawiając reformy wprowadzone za jego czasów. Szkoda, że przerwał swoje rozważania na roku 1908, podkreślając, że status prawny Bośni i Hercegowiny po tej dacie wciąż jest dyskusyjny w badaniach historyków. Na pewno tak jest, niemniej jednak przy tak obszernej publikacji poświęcenie

choćby paru akapitów wyjaśnieniu zagadnienia bardziej szczegółowo byłoby potrzebne, zwłaszcza że oficjalne wywody Autor kończy na roku 1918.

Lis wolał skupić się na okolicznościach powołania i działalności nowych urzędów, co zrobił z dużym znanstwem. Słusznie rozpoczął swoje rozważania od schyłkowego okresu panowania Imperium Osmańskiego na tych terenach, pokazując, na ile władza austro-węgierska wykorzystała wcześniejszy system, a na ile stopniowo modyfikowała go. Zorientowanie się w ówczesnym systemie ułatwia rysunek *Struktura władzy w Bośni i Hercegowinie w okresie administracji austro-węgierskiej po reformie w 1912 r.* (s. 56). W interesujący sposób Autor opisał też inne urzędy, w tym duchowne (katolickie, prawosławne i muzułmańskie) oraz podlegające im sieci szkół, a także bośniacki parlament (powołany w wyniku okrojonej konstytucji z 1910 r.). Podjął on przekonującą — moim zdaniem — dyskusję z poprzednikami, twierdzącymi, że Sabor nie miał żadnego wpływu na bieżącą politykę, porównując to ciało z identycznymi w Dalmacji i Istrii. Lis nie podważył ogólnego zdania badaczy, że większość rządów sprawowali ministrowie z Austrii i Węgier, ale pokazał, że władza samorządowa — w kraju mającym tak nieliczną elitę — wcale aż tak słaba nie była. Uwypuklił zaś, że jej ograniczanie wynikało z faktu, iż miejscowe elity muzułmańskie, serbskie i chorwackie były negatywnie nastawione wobec Austro-Węgier i oddanie im pełni władzy oznaczałoby odwrócenie się Bośni i Hercegowiny od monarchii. Rozdział pierwszy kończy przedstawianie stanu urzędniczego według rang i klas, co bardzo ułatwia poruszanie się w zasadniczej części pracy.

Rozdział drugi pt. „W służbie cywilnej austro-węgierskiej monarchii w Bośni i Hercegowinie” podzielony został na trzy mniejsze części: 2.1. „Potrzeby administracyjne Bośni”, 2.2. „Przyczyny podejmowania pracy jako urzędnik w Bośni i Hercegowinie”, 2.3. „Droga do bośniackiego urzędu”. Autor wyszedł w nim od rozważań o ogromnej drodze, którą pokonano w celu stworzenia nowoczesnej administracji, wzięwszy pod uwagę spadek po Imperium Osmańskim (a więc punkt wyjściowy) i rok 1918, tj. czas włączenia tego obszaru do monarchii Karadziewiczów. Wyjaśnił też, dlaczego w budowaniu aparatu biurokratycznego sięgnięto po Polaków i Czechów, a nie sąsiednich Chorwatów i Serbów. W dużej mierze wynikało to m.in. z faktu, że miejscowi nie akceptowali decyzji podjętych w Berlinie w 1878 r. i byli przez cały omawiany czas wrogo nastawieni do Habsburgów. Pomimo surowej oceny historiografii, opisującej rządy wspólnego ministra finansów Kállaya jako absolutystyczne czy wręcz reżimowe, Lis podkreślał, że Węgier był uważany za jednego z wybitniejszych polityków swoich czasów, dbał jednak bardziej o przygotowanie Bośni i Hercegowiny do pełnego włączenia w struktury Austro-Węgier niż o poprawę poziomu życia ludności zamieszkującej ten kraj. Stąd zatem, pomimo niewątpliwego skoku cywilizacyjnego za rządów Kállaya, Autor zauważył liczne sprzeczności (np. wsparcie działań o charakterze kulturalnym i naukowym, ale zupełne zaniedbanie szkolnictwa powszechnego). W dużej mierze wynikały one z obawy przed wzrostem serbskiego nacjonalizmu w prowincji. Stąd też minister marginalizował rolę Serbów w administrowanym przez siebie kraju. Z dystansem podchodził także

do Chorwatów, obawiając się ich tendencji do kroatyzacji Bośni i Hercegowiny. Wobec bierności muzułmańskich elit (jedynego sensownego sojusznika) i braku dostatecznej liczby wykształconych kandydatów wśród trzech dominujących w kraju grup etnicznych, nadających się na urzędy, Kállay zaangażował się od 1893 r. w oficjalną politykę kolonizacji bośniackiej prowincji i sprowadzanie urzędników spoza najbliższych obszarów.

Autor wyjaśniał, że o ile urzędnicy wyższego szczebla radzili sobie całkiem dobrze w warunkach miejscowych, o tyle zarówno tym ze średniego szczebla, jak i osobom znajdującym się na końcu hierarchii urzędniczej żyło się fatalnie. Stąd duża mobilność urzędników, którzy nawet jeśli początkowo wiązali swoje losy z Bośnią, to szybko rozczarowywali się miejscowymi warunkami i wracali do Galicji. Tymczasem — jak słusznie zauważył Lis — urzędnicy byli odpowiedzialni za administracyjny ład i porządek i stanowili wizytówkę państwa, dlatego duża rotacja na stanowiskach nie sprzyjała stabilizacji i właściwemu autorytetowi naddunajskiej monarchii. Autor sporo miejsca poświęcił etosowi biurokratów i ciężących na nich obowiązkach, zarówno w miejscach pracy, jak i w czasie wolnym. Ze względu na ciągły niepokój i poczucie napięcia na linii władza — społeczeństwo, starano się, na ile było to możliwe, unikać spornych sytuacji i wymagać od urzędników zachowania nie tylko bezstronności, szacunku wobec petentów, ale i poszanowania lokalnych tradycji. Powodowało to, że stosunki społeczne w Bośni były dużo bardziej liberalne niż np. w Galicji, a urzędnicy — mimo że reprezentowali niechętnie postrzegany obcy reżim — znali lepiej lub gorzej język bośniacki i bywali w bogatszych domach muzułmańskich. Co więcej, okazuje się, że generalnie polscy urzędnicy byli dużo lepiej postrzegani przez miejscowych mieszkańców niż stereotypowi biurokraci austro-węgierscy. Rozdział kończą niezmiernie interesujące wywody o przyczynach podejmowania pracy przez Polaków w Bośni i Hercegowinie. Lis sporo miejsca poświęcił publikacjom o krajach bałkańskich i stosowanej polityce informacyjnej, mającej przyciągnąć nadwyżki inteligencji galicyjskiej na południe. Obszar ten był szansą na szybszy awans, zerwanie z układami i korupcją, a dla Żydów i Rusinów/Ukraińców okazją do realizowania swoich ambicji zawodowych z jednoczesnym zachowaniem tożsamości narodowej, która w Galicji, w realiach forsowanej polonizacji administracji i mentalnego konserwatyzmu większości rodzimych elit była mocno utrudniona.

Rozdział trzeci: „Służba na bośniacko-hercegowińskiej ziemi”, podzielony został na dwa podrozdziały: 3.1. „Regulacje prawne”, 3.2. „Urzędnicza codzienność”. Autor dużo miejsca poświęcił budowaniu relacji poszczególnych jednostek z funkcjonującym już miejscowym środowiskiem. Poczucie wspólnoty i przynależności było kluczowe w odnalezieniu się w nowej rzeczywistości. Wzmocniła je reforma urzędnicza z 1885 r. (zmodernizowana w 1896 r.) oraz zapisy o emeryturze (*novum* w miejscowych realiach) oraz prawach wdów i sierot po urzędnikach państwowych. Lis szczegółowo opisał przypadki przechodzenia na emeryturę i przysługujące z tego tytułu prawa i przywileje należne wdowom i sierotom. Sporo miejsca poświęcił reformie dotyczącej systemu świadczeń

urzędniczych, którą wprowadził Sabor w marcu 1914 r., oraz pragmatyce służbowej. Bardzo ciekawe są rozważania Autora odnoszące się do urzędniczej codzienności. Lis rozpoczął je od kwestii przemieszczania się (kluczowych ze względu na mobilność grupy) oraz opisu możliwości transportowych w Bośni i Hercegowinie, a także problemów lokalowych. Osobne miejsce poświęcił kwestiom zdrowotności. Klimat w Bośni i Hercegowinie jej nie sprzyjał, stąd urzędnicy często decydowali się na powrót w rodzime strony, bardziej łagodne i przyjazne dla ich zdrowia. Jednak gdy chcieli wrócić do Galicji, musieli znaleźć na swoje miejsce osobę, która chciałaby ich zastąpić. Autor podkreślił, że większa mobilność była cechą charakterystyczną głównie urzędników zajmujących niższe stanowiska administracyjne; oni też mieli gorsze warunki pracy i nie mogli poświęcać się tak bardzo aktywności pozazawodowej jak koledzy stojący wyżej w hierarchii zawodowej. Lis zwrócił uwagę na fakt, że pomiędzy urzędnikami odsetek samotnych mężczyzn nie był wcale niski (14 proc.), stąd liczba korzystających z domów publicznych była spora. Wśród wykształconych obcokrajowców samotni mężczyźni dominowali nad kobietami-singielkami, a znalezienie odpowiedniej kandydatki na żonę wśród miejscowych kobiet było poważnie utrudnione — różnice mentalne, w edukacji oraz w oczekiwaniach wobec społecznych ról kobiet niekiedy były zbyt duże, aby można je było łatwo pogodzić i zdecydować się na zawarcie związku małżeńskiego.

Bardzo interesująco został napisany rozdział czwarty: „Życie codzienne i aktywność społeczna polskich urzędników”, podzielony na dwie mniejsze części: 4.1. „Polacy w bośniacko-hercegowińskiej mozaice”, 4.2. „Życie rodzinne”. Autor sporo miejsca poświęcił w nim funkcjonowaniu urzędników poza miejscami pracy. Niektóre informacje zostały powtórzone z podrozdziału 3.2., gdzie zamiast tytułowej urzędniczej codzienności znalazł się obszerny passus o sytuacjach niecodziennych i kulturze spędzania czasu wolnego (np. w ramach rozmaitych stowarzyszeń i organizacji). Spokojnie te partie można było połączyć w niezwykle barwnie napisanym rozdziale czwartym. Można było także odpowiedzieć na pytanie, czy w licznych stowarzyszeniach działały różne osoby, czy też uważna lektura list członków nie wskazuje na powtarzalność nazwisk wśród liderów życia społeczno-towarzyskiego w poszczególnych miejscowościach. Niemniej jednak, o ile tylko było to możliwe, Autor przedstawił spektrum aktywności i wyzwń dnia codziennego, stojących przed urzędnikami. Niektóre przykłady były bardzo specyficzne dla regionu (przyjaźnie i znajomości pomiędzy wyznawcami i wyznawczyniami religii chrześcijańskiej i muzułmańskiej); inne — bardziej uniwersalne dla inteligencji środkowoeuropejskiej. Dużo interesujących wiadomości przynosi fragment o relacjach polsko-polskich, a więc Polaków urzędników z przedstawicielami innych zawodów i grup społecznych, zwłaszcza chłopów. Zgodzę się z Autorem w jego polemice z Andrzejem A. Ziębą¹ —

¹ A.A. Zięba, *Polacy galicyjscy czy Polacy w Galicji? Refleksje na temat przeobrażeń tożsamości polskiej w zaborze austriackim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 144, 2017, 2, s. 217.

Lis słusznie twierdzi, że „mieszkańcy Galicji nie musieli być narodowości «habsburskiej», by czuć się emocjonalnie związanymi z cesarstwem, gdyż u nich występowała podwójna lojalność, którą nazywam «lojalnością narodową i obywatelską»” (s. 187). Jak dalej dowodzi, w Bośni i Hercegowinie Polakami nie kierowały żadne patriotyczne pobudki, lecz głównie chęć zdobycia stałej pensji i pracy. Poza tym fakt, że aż 86 proc. badanej grupy pozostawało w związkach małżeńskich świadczy o tym, że urzędnicy uzyskali na Bałkanach stabilizację i możliwość rozwoju, co przełożyło się na ich decyzję o założeniu rodziny. Trudno się zatem dziwić, że w rozdziale dominują wątki dotyczące kwestii wyboru przyszłej małżonki, rodziny, mieszkania, a także dzieci i ich wychowania oraz edukacji.

Rozdział piąty pt. „Polacy na stanowiskach urzędniczych”, to fragment, w którym Autor popatrzył na badaną grupę pod kątem wykonywanego przez nich zawodu. Podzielił go na następujące części: 5.1. „Wymiar sprawiedliwości”, 5.2. „Służba zdrowia”, 5.3. „Urzędnicy administracji centralnej i lokalnej”, 5.4. „Inne zawody”. Przyjrzał się wykształceniu badanej grupy (w większości wychowanków dwóch galicyjskich uniwersytetów, a szczególnie Uniwersytetu Jagiellońskiego) oraz podkreślił jej dobre przygotowanie zawodowe. Nawet jeśli większość urzędników przybywała jako bardzo młodzi ludzie, z niewielkim doświadczeniem, to ostatecznie dochodzili oni do najwyższych szczebli kariery (od III do V rangi). Chociaż ich pochodzenie społeczne było zróżnicowane, to Autorowi udało się ustalić, że wśród sędziów największy odsetek pracowników wywodził się z chłopstwa, a najwyższe i najbardziej prestiżowe urzędy zajmowała szlachta (na czele ze wspólnym ministrem finansów Leonem Bilińskim). To właśnie w sądownictwie — jak ustalił Lis — dominowali Polacy, najczęściej, z powodu niskiego pochodzenia, niepotrafiący przebić się w galicyjskich realiach. Nad wyraz interesujące są wywody Autora o udziale polskich urzędników w procesie morderców arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Podkreślił, że prezesem sarajewskiego Sądu Obwodowego był Józef Ilnicki, który koordynował działania prokuratury zbierającej dowody zbrodni. Ze względu na to, że piąty rozdział jest jednym z zasadniczych, wszędzie — gdzie tylko możliwe — podane są przykłady, starannie opracowane wyliczenia, a dla ułatwienia odbioru dane zebrano w tabeli i wykresy. Szkoda jedynie, że zgodnie z dobrym zwyczajem nie podano źródeł pod tabelami. Rozumiem, że mogło to wynikać z bardzo rozproszonego materiału archiwalnego, ale wystarczyło to wyjaśnić.

Całość rozważań zamyka „Epilog”, który jest trochę hybrydą. Zawiera podsumowanie rozważań Autora (dobre i solidne) oraz tzw. życie po życiu lub ciąg dalszy losów polskich urzędników w czasie I wojny światowej, opisuje ich wyjazdy z Bośni i Hercegowiny, losy ich rodzin w II RP oraz pracę urzędników w administracji cywilnej odrodzonej Polski. Ciekawym tematem jest omówienie działalności Ligi Towarzystw Polsko-Jugosłowiańskich. Z przyczyn oczywistych te fragmenty są jednak o wiele mniej szczegółowo przedstawione i zanalizowane niż główna problematyka książki. Rozumiem, że Autor chciał „dopiąć” chronologicznie klamrę roku 1918, ale może lepiej byłoby rozważania urwać

na roku 1914. Trudno mi rozstrzygnąć czy przemyslenia z „Epilogu” powinny się w ogóle znaleźć w publikacji. Odpowiedź na to pytanie pozostawię otwarte, bo mimo wszystko wnoszą trochę wiedzy do naszego poznania tematyki. Na pewno jednak nie na takim poziomie jak część zasadnicza.

Całość zamykają dodatki czy też raczej aneksy (żadna z tych nazw nie została użyta), które są potrzebne, rzetelnie zrobione i pozwalają na bardziej szczegółowe przyjrzenie się detalom opisywanym w części zasadniczej publikacji.

Warto podkreślić, że Lis swoje rozważania oparł na bardzo szerokim korpusie źródeł archiwalnych – austriackich, bośniackich, chorwackich, polskich, ukraińskich i włoskich (w przypadku dwóch ostatnich jest to jednak wybór tylko sygnałny). Szkoda, że w przypadku archiwów z Bośni i Hercegowiny podał w większości przypadków jedynie fondy i sygnatury, bez ich nazwy, podczas gdy tytuły poszczególnych jednostek archiwalnych z innych państw posiadały swoje mniej lub bardziej pełne nazwy. Wybór źródeł drukowanych, gazet z epoki i wspomnień również wydaje się szeroki, podobnie jak liczba wykorzystanych opracowań w kilku językach (z naciskiem na języki chorwacki, polski i serbski). Z drobnych przyczynków długą listę publikacji można by poszerzyć o artykuł Andrzeja K. Banacha².

Z recenzenckiego poczucia obowiązku chciałbym podkreślić parę drobno-
stek. Nie określiłbym Feliksa Konecznego mianem historyka prawa (s. 104),
raczej historyka, historiozofa, bibliotekarza. Inaczej rozłożyłbym akcenty przy
pisaniu o możliwościach zdobycia wyższego wykształcenia w Galicji – Autor na
s. 110 porównał liczbę studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego między rokiem
1860 a 1906 (kolejno 318 oraz 2892 studentów). Spuentował: „Nie inaczej było
z Uniwersytetem Lwowskim, gdzie studiowała podobna liczba młodzieży akade-
mickiej”. Może procentowo skok był podobny we Lwowie, ale Autor zapomniał,
że uczelnia lwowska wyrosła przed I wojną światową na drugą w monarchii pod
względem liczby studentów, daleko zostawiając w tyle ośrodek krakowski. Na
s. 151 Aleksander Poniński w tekście głównym jest hrabią, a w cytacie – księ-
ciem (nieścisłość cytatu trzeba było opatrzyć przypisem wyjaśniającym). Są to
jednak uwagi trzeciorzędne i nie wnoszące nic do *meritum*.

Na zakończenie warto dodać, że książka została bardzo starannie wydana,
a doskonałym uzupełnieniem wywodów Autora są dobrze dobrane ilustracje,
z których część została po raz pierwszy udostępniona polskiemu czytelnikowi.
Nie mam najmniejszych wątpliwości, że monografia Tomasza Jacka Lisa to rze-
telne studium, które powinno zostać upowszechnione nie tylko w naszym kraju.

Tomasz Pudłocki
(Kraków)

² A.K. Banach, *Kariery studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sądownictwie, prokuraturze i administracji w Bośni i Hercegowinie w latach 1879–1914*, w: *Europa Środkowa, Balkany i Polacy. Studia ofiarowane Antoniemu Cetnarowiczowi*, red. J. Pezda, S. Pijaj, Kraków 2017, s. 419–428.

Tomasz Szarota, *Tajemnica śmierci Stefana Starzyńskiego*, Warszawa 2020, Bellona, ss. 279

Okoliczności, data oraz miejsce śmierci aresztowanego przez Gestapo prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego przez wiele dziesiątków lat pozostawały niewyjaśnione. Wersji było wiele. Fakt, że pewne było tylko to, że wojny nie przeżył (choć i to bywało kwestionowane – s. 174), świadczy dobitnie o trudnościach, z jakimi wiążą się badania nad okupacją i zbrodniami niemieckimi. Okazuje się, że nawet w przypadku tak znanej postaci brak źródeł uniemożliwia ustalenie ponad wszelką wątpliwość losów podczas wojny, a informacje, które można odnaleźć w powojennych relacjach świadków, są sprzeczne i prawdziwym wyzwaniem jest weryfikacja ich wiarygodności.

Autora recenzowanej pracy, Tomasza Szaroty, nie trzeba przedstawiać. Jest historykiem o niemałym dorobku, w którym odnaleźć można tak fundamentalną pracę jak *Okupowanej Warszawy dzień powszedni* (1973), która doczekała się kilku wznowień, oraz wiele innych książek dotyczących okresu wojny i okupacji, w tym biografię komendanta głównego AK (*Stefan Rowecki „Grot”*, 1983).

Tajemnica śmierci nie jest pełną biografią Starzyńskiego. Nie jest to zarzut, tytuł jednoznacznie wskazuje, że Autor koncentruje się na śmierci bohatera, którego życie i działalność były już tematem niejednej książki. Zainteresowanych można odesłać do prac Mariana Marka Drozdowskiego (*Stefan Starzyński, prezydent Warszawy*, Warszawa 1980 oraz *Starzyński. Legionista, polityk gospodarczy, prezydent Warszawy*, Warszawa 2006) i wyboru wspomnień w jego opracowaniu (*Wspomnienia o Stefanie Starzyńskim*, Warszawa 1982) oraz do opracowania Grzegorza Piątka (*Sanator. Kariera Stefana Starzyńskiego*, Warszawa 2016) i wspomnień Juliana Kulskiego (*Stefan Starzyński w mojej pamięci*, Paryż 1968).

Książka została podzielona na siedem rozdziałów, a uzupełniają ją dwa aneksy: „Stefan Starzyński w pamięci rodaków. Kalendarium (1940–1944)” oraz „Stefana Starzyńskiego „życie po życiu”. Kalendarium (1945–2019)”. Punktem wyjścia dla Szaroty jest aktywność prezydenta Warszawy po wybuchu wojny, gdy był komisarzem cywilnym przy Dowództwie Obrony Stolicy (rozdz. 1: „Prezydent walczącej stolicy”). Za sprawą radiowych przemówień, w których dodawał otuchy obrońcom i mieszkańcom Warszawy, stał się symbolem oporu i zyskał wielką popularność, ujawniając charyzmę przywódcy. Trudno nie zgodzić się z Szarotą, że miało to istotny wpływ na to, iż przez Niemców był postrzegany jako zagrożenie (zob. rozdz. 4: „Niemcy o Starzyńskim”), co przesądziło o jego losie po kapitulacji. W tym czasie nikt nie zdawał sobie jeszcze sprawy, jak bardzo odmienny będzie los cywilnego komisarza od losu wojskowych dowódców obrony stolicy, którzy w niewoli jako jeńcy na ogół byli traktowani zgodnie z konwencjami międzynarodowymi. Na taką ochronę Starzyński nie mógł liczyć.

Początkowo, po wkroczeniu Wehrmachtu do Warszawy (rozdz. 2: „W okupowanej Warszawie”), Niemcy pozostawili Starzyńskiego na stanowisku, jednak autorytet, którym się cieszył, stał się przyczyną aresztowania przez Gestapo. Szarota prostuje wymienianą w części opracowań błędną datę aresztowania.

Warto tu nadmienić, że nawet relacje bezpośrednich świadków tych wydarzeń nie są jednoznaczne. Jak dowodzi Szarota, Starzyński został aresztowany 27 października, a nie dzień później, jak nieraz podawano. Nastąpiło to — nieprzypadkowo, jak dowodzi Autor — dzień po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa i w dniu, w którym jego zwierzchnik, Hans Frank, mianował komisarycznego prezydenta Warszawy. Tego dnia generalny gubernator przybył do Warszawy wraz z Heinrichem Himmlerem, co może wskazywać, że polecenie aresztowania mógł wydać właśnie Reichsführer SS i szef niemieckiej policji (s. 90–91).

Starzyński po aresztowaniu był przesłuchiwany w siedzibie Gestapo w al. Szucha, a następnie przetrzymywany w więzieniu mokotowskim, z którego został przeniesiony do aresztu przy ul. Daniłowiczowskiej, skąd w końcu trafił na Pawiak. Wiadomo nawet, że podejmowane były próby jego uwolnienia przez polską służbę więzienną, jednak prezydent odmówił, aby nie narazić na represje zaangażowanych w to osób (s. 95–98). W rozdziale trzecim „Wieści o Starzyńskim w wolnym świecie. Próby ratowania przez rząd na wychodźstwie” zaprezentowano również domysły i pogłoski na temat losów bohatera recenzowanej książki.

O ile pobyt Starzyńskiego w warszawskich więzieniach przez niespełna dwa miesiące nie budzi wątpliwości i znajduje potwierdzenie w licznych relacjach, zagadką jest to, co działo się z nim od końca tego roku. W rozdziale piątym pt. „Dwa oficjalne śledztwa dotyczące losów Stefana Starzyńskiego” Szarota obszernie odnosi się do śledztwa (s. 148–164), które w tej sprawie prowadziła prok. Małgorzata Kuźniar-Plota z IPN (mowa o drugim śledztwie z lat 2005–2014; wcześniej, w latach 1969–1972 śledztwo w tej sprawie prowadziła Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce). Podstawą ustaleń w sprawie śmierci Starzyńskiego były zeznania Ernsta Komarka, tłumacza warszawskiego Gestapo, który po powrocie z urlopu dowiedział się od funkcjonariuszy Gestapo, że przed Bożym Narodzeniem 1939 r. Starzyński został zastrzelony w trakcie rzekomej próby ucieczki. Komarek nie był naocznym świadkiem śmierci prezydenta, a jedynie dowiedział się o niej po czasie. Trzeba podkreślić, że swoją relację złożył ponad 70 lat później, w 2012 r. Mimo to w śledztwie uznano ją za wiarygodną. Przemawiać za tym ma fakt, że córka Juliana Kulskiego potwierdziła, iż w czasie przeszukania domu jesienią 1939 r. zasłabł niemiecki tłumacz — Komarek, który w relacji wspominał o swoim złym samopoczuciu podczas tego przeszukania. Również Kulski twierdził, że w czasie przesłuchania obecny był młody, źle wyglądający tłumacz. To jednak potwierdza tylko tyle, że Komarek był uczestnikiem i przeszukania, i przesłuchania. Nie świadczy to w żaden sposób, że podana przez niego wersja śmierci Starzyńskiego jest prawdziwa. Mimo to prok. Kuźniar-Plota dowodzi, że „treść zeznań przesłuchanych świadków, w tym obywatela niemieckiego Ernsta Komarka oraz pozytywna ich weryfikacja, pozwalają na stwierdzenie, że prezydent m.st. Warszawy Stefan Starzyński został zamordowany między 21 a 23 grudnia 1939 r. w Warszawie lub jej okolicach”¹.

¹ M. Kuźniar-Plota, *Ustalenia śledztwa dotyczącego zabójstwa prezydenta Stefana Starzyńskiego*, w: *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 5: 15 lat — próba bilansu, red. R. Ignatiew, A. Bilińska-Gut, Warszawa 2016, s. 31–32.

Odnośząc się do tego kluczowego fragmentu ustaleń śledztwa, Szarota zwraca uwagę, że: „nie znaleziono [–] niczego, co by potwierdzało zeznania Komarka odnoszące się do czasu i okoliczności zamordowania Stefana Starzyńskiego” (s. 154). Autor recenzowanej pracy podkreśla, że sam również korzystał ze zgromadzonych na potrzeby śledztwa IPN materiałów (przede wszystkim relacji i zeznań świadków), które stanowią podstawę jego ustaleń, uznaje też ich zebranie za zasługę prok. Kuźniar-Ploty (s. 155–156).

W rozdziale szóstym „Prywatne śledztwo Stanisława Sachnowskiego (rok 1946)” przedstawiono próby ustalenia losów prezydenta Warszawy podejmowane przez dziennikarza „Życia Warszawy”, który pisał pod pseudonimem Jacek Wołowski. W artykułach opublikowanych na łamach tej gazety, opierając się na relacji więźnia KL Dachau Jana Mazurka, wysunął tezę o uwięzieniu Starzyńskiego w bunkrze w tym obozie i jego śmierci w 1943 r. Wątek ten jest kontynuowany w rozdziale siódmym (ostatnim): „KL Dachau miejscem kaźni prezydenta Starzyńskiego?”

Najważniejsze ustalenia recenzowanej pracy są oparte na podstawie częściowo opublikowanych relacji, których autorzy spotykali Starzyńskiego w Rzeszy. Szarota dowodzi, że w grudniu 1939 r. został wywieziony pociągiem do Niemiec (s. 100) i tam więziony przez prawie cztery kolejne lata. Od końca 1940 r. przebywał w KL Dachau, jednak nie jako zwykły więzień rejestrowany i mieszkający w barakach, lecz trzymany w okrutnych warunkach w bunkrze poza właściwym terenem obozu. Stamtąd był trzy razy wywożony do Berlina (w 1942 i dwa razy w 1943 r.), gdzie prawdopodobnie składano mu propozycje polityczne, których nie przyjął, a 17 października 1943 r. został rozstrzelany (s. 177–179). Właśnie te informacje, uzyskane od kucharza mającego dostęp do bunkra, wspomnianego już Mazurka, opublikował po wojnie na łamach „Życia Warszawy” Sachnowski. Fakt, że nazwisko Starzyńskiego nie figuruje na liście więźniów żadnego obozu lub więzienia w Rzeszy, Szarota wyjaśnia tym, że traktowany był zapewne jako więzień specjalny — podobnie jak aresztowany w 1943 r. gen. Stefan Rowecki „Grot”, którego „osadzono [–] w KL Sachsenhausen nie w jednym z baraków, lecz w specjalnym bunkrze («Zellenbau»), przeznaczonym dla takich jak on «Sonderhäftlingen», czyli więźniów specjalnych Trzeciej Rzeszy” (s. 144). „Grot” Rowecki zgodnie z zamiarem Gestapo miał przepaść bez śladu. Fakt wywożenia Starzyńskiego z Dachau jest pośrednio potwierdzony w relacjach wskazujących na jego przejściową obecność w więzieniu Alt-Moabit w Berlinie (s. 200–205). Relacja Mazurka zaś nie jest jedyną, która potwierdza, że Starzyński był więzieniem bunkra w KL Dachau. Świadczy o tym również zeznanie więźnia tego obozu, Józefa Nadrzyckiego, uzyskane w 1972 r., które — jak pisze Szarota — „wówczas zlekceważono” (s. 197).

Na podstawie przytoczonych śladów obecności Starzyńskiego w Rzeszy po 1939 r. Szarota dowodzi, że teza o jego śmierci w Warszawie lub okolicy w grudniu 1939 r. nie daje się obronić. Autor przedstawia przekonujące świadectwa o jego śmierci w bunkrze w KL Dachau 17 października 1943 r., co bezsprzecznie jest najbardziej prawdopodobną wersją. Historię prób ustalenia losów Starzyńskiego nazywa kroniką straconych okazji. Do czasu złożenia przez Ernsta

Komarka relacji o okolicznościach jego śmierci nie były znane nazwiska gestapowców, którzy go przesłuchiwali. Gdy Komarek wymienił nazwisko SS-Hauptsturmführera Ericha Preckela, który prowadził sprawę Starzyńskiego, nie żył on już od około 10 lat. Z kolei zeznaniom Nadrzyckiego, który twierdził w 1972 r., że widział Starzyńskiego w bunkrze na terenie KL Dachau, nie dano wiary i nigdy nie pytano go już o szczegóły dotyczące tych spotkań, chociaż można było to uczynić jeszcze przez 25 lat (Nadrzycki zmarł w 1997 r.).

Podsumowując niniejsze omówienie, nie sposób nie zwrócić uwagi, że dużym atutem recenzowanej książki — poza udaną, jak sądzę, próbą wyjaśnienia losów bohatera — jest również ukazanie metodologii badań historycznych. Daje ona pewne wskazówki w interpretacji źródeł i ich konfrontacji, zwłaszcza w sytuacji, gdy informacje w nich zawarte są sprzeczne. A takie sytuacje nie należą przecież do rzadkości w badaniach historycznych.

Marcin Przegiętka
(Warszawa)